STRZELEC



№ 2 Warszawa, dnia 21 stycznia 1928 r. Cena 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dział urzędowy

Z ROZKAZU KOMENDANTA GŁÓWNEGO

L. 2/28 z dn. 15 stycznia 1928 r.

1. ZWOLNIENIA

Na wniosek Komendanta Okręgu Wołyń zwalniam z funkcji kompanijnego:

Ob. Pietkiewicza Aleksandra z K. Ob. Łuck.

Ob. Lineburga Włodzimierza z K. O. Wołyń.

Ob. Wierzbickiego Feliksa z K. O. Wołyń.

Ob. Jałowickiego Arkadjusza z K. O. Wołyń.

Ob. Rojana Śladkiego Jerzego z K. O. Wołyń.

Ob. Maniewskiego Stanisława z K. O. Luboml.

2. SKREŚLENIE Z LISTY CZŁONKÓW

Uchwałą Zarządu Oddziału w Łucku z dnia 14 grudnia 1927 r. został skreślony z listy członków Związku Strzeleckiego Ob. Pietkiewicz Aleksander, za działalność na szkodę organizacji.

3. KURS SPORTOWY W CENTR. WOJSK. SZKOLE W POZNANIU

Dnia 15 marca ma rozpocząć się w Centralnej Wojsk. Szkole Gimn. i Sportów w Poznaniu, kurs gimnastyczno - sportowy dla podoficerów. Komenda Główna stara się w P. U. W. F. i P. W., by na kurs powyższy mógł wysłać każdy okręg jednego kandydata, który po skończeniu kursu mógłby objąć prace sportowe w Okręgu. Wskazanem byłoby, by na kurs przybyli podoficerowie rezerwy. Kurs trwa 5 miesięcy. Komendanci zameldują mi do dnia 15.2, czy posiadają odpowiednich na kurs ludzi.

4. DOROCZNE ZAWODY NARCIARSKIE I BOKSERSKIE

W związku z dorocznym programem sportowym Związku — Komendanci okręgu wileńskiego i łódzkiego zameldują mi do dnia 30 stycznia, jakie czynności przedsięwzięli celem należytego zorganizowania poleconych ich pieczy zawodów.

WYKAZ ODDZIAŁÓW zatwierdzonych w czasie od 24.XII 1927 r. do 14.I 1928 r.

Okręg Łódź: 1. Oddz. Ręczno (pow. Piotrków), 2. Oddz. Woźniki (pow. Piotrków), 3. Oddz. Wadlew (pow. Piotrków), 4. Oddz. Wanaty (pow. Częstochowa), 4 oddziały 111 członków.

Okręg Warszawa: 5. Oddz. Nałęczów (pow. Puławy), jeden oddział, 25 członków.

Okręg Pomorze: 6. Oddz. Małe Tarpno (pow. Grudziądz), jeden oddział, 20 członków.

Okręg Wołyń: 7. Oddz. Huta Stopańska (pow. Kostopol), jeden oddział, 24 członków.

Okręg Lublin: 8. Oddz. Grabowiec (pow. Hrubieszów), jeden oddział, 20 członków.

Okręg Kraków: 9. Oddz. Kraków V — Dąbie (m. Kraków, 10) Oddz. Gorlice (pow. Gorlice), 2 oddziały 49 członków.

Razem 10 oddziałów 249 członków.

Dział rozrywek

ZADANIE NR. 2

ułożył ob. Terlecki z Poszumienia.

„Kto nie idzie naprzód, cofa się" — mówi stara maksyma. My, bojąc się cofać idziemy również naprzód i dajemy naszym Czytelnikom nowe pomysły zadań rozrywkowych, tem milszych, że ułożonych przez dobrze znanych, choć z nazwiska, przyjaciół „Działu Rozrywek".

			÷			
		1	÷	3		
	4	5	÷	2	5	
6	5	1	÷	2	5	8
6	5	9	÷	11	5	8
	6	3	÷	12	5	
		11	÷	8		
			÷			

Liczby i gwiazdki, tworzące rodzaj bokiem odwróconego kwadratu zamienić należy na litery ,dające osiem poziomo czytanych wyrazów. Gwiazdki, przechodzące przez środek i czytane z góry na dół, utworzą nazwę, jaką daje się zwykle członkom pewnej znanej w kraju organizacji.

Widzimy jednak, że wśród cyfr powtarzają się kilkakrotnie jedne i te same np. 6, 5, 11 użyte jest kilka razy. Nie jest to, jakby się pozornie mogło wydawać bezcelowem, gdyż każda cyfra oznacza stale jedną i tą samą literę.

Wyrazy, któremi zastąpić należy cyfry i gwiazdki posiadają znaczenie następujące: 1) spółgłoska, 2) liczebnik, 3) inaczej straż, 4) owoc twardy, 5) osoba duchowna, 6) część karabinu, 7) roślina, 8) spółgłoska.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 28 b. m. Jako nagrodę, przyznaną drogą losowania, przeznaczamy rocznik z 1927 r. „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego".

ZADANIE NR. 3

ułożył ob. Piwowarczyk z Borysławia

	Gdy	wa	w sam	
dro	ci	My	ga	Dru
kraj	i	czas	chwy	czas
my	Ka	wie	ga	płu
ryk	za	od	W sam	nas
	broń	z fab	wez	

W zadaniu tem rozrzucone w poszczególnych kwadratach sylaby kryją w sobie refrain jednej ze znanych piosenek strzeleckich. Odczytanie jego nie sprawi najmniejszej trudności przedewszystkiem tym, którzy znają grę w szachy. Trzeba bowiem tylko od odpowiednio obranego punktu posuwać się po szachownicy ruchem konika szachowego, a ten wskaże już piosenkę, którą niejeden ze strzelców-ezęsto w czasie ćwiczeń wyśpiewuje.

Termin nadsyłania odpowiedzi, oraz nagroda jak w zadaniu poprzedniem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Byczyński, Piotrków. Wiersz „Strzelcom" niestety, nie możemy umieścić. Prosimy o dalsze korespondencje.

Oddział Czarnów. W sprawie maski gazowej odpowiemy listem. Prosimy o przesłanie dokładnego adresu, gdyż listy wysłane w tej sprawie zostały nam z poczty zwrócone.

Oddział Szczuczyn Biał. Interwencja Wasza w sprawie rozwiązanego dobrze zadania Nr. 6 słuszna. Przepraszamy i wysyłamy należną nagrodę.

Oddział Starachowice. Nagrodę za korespondencję, umieszczoną w Nr. 36, wysyłamy jednocześnie z numerem.

Ob. Bogdanowicz, Nowogródek. Uwaga Wasza o zadaniu świątecznem Nr. 2 słuszna, ale już nieaktualna. Zresztą Wasz błąd polegał na tem, że w drugiem z kolei słowie: *Waterloo* opuściliście ostatnią literę *o*.

Przypominamy,

że termin nadsyłania rozwiązań zadania Nr. 1 upływa 21 b. m.

Rok VIII. Warszawa, 21 stycznia 1928 r. Nr. 2 (202)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

Budujmy instytucje strzeleckie

Jednym z najsilniejszych ludzkich instynktów jest dążenie do zdobycia sobie własnego kąta, dachu nad głową.

Człowiek bezdomny jest jako liść zeschły i oderwany od gałęzi, los pomiata nim jak jesienny wiatr zeschłym liściem.

Gdy zdobędzie sobie własny dom, chociażby tym „domem" był jeden maleńki, ale niepodzielnie swój pokój, staje się gospodarzem, panem na swoich śmieciach.

Podobnie ma się z organizacjami, ze zorganizowanemi grupami ludzi. Stowarzyszenie przestaje być abstrakcją, gdy zdobywa sobie lokal. Wówczas już nie jest tylko grupką ludzi, wówczas w wyobrażeniu współobywateli i swojem własnem — duch nabiera ciała.

Wówczas dopiero nastaje moment rozkwitu pełni działalności. Powstaje środowisko. Tu w tych strzeleckich czterech ścianach powstaje kuźnia pracy, miejsce moralnego wytchnienia przed szarzyzną dnia powszedniego, wypoczynku fizycznego i rozrywki.

Świetlica staje się własnością ogółu, jej wygląd i treść — dumą oddziału, który z mgławicy stał się maleńkim państewkiem, posiadającem własne, mikroskopijne terytorjum.

Słowem świetlica jest wiązaniem, które nas łączy i skupia, jest ośrodkiem, w którem tli ogień idei i z którego jak z latarni morskiej — promieniuje w mroki bezideowego otoczenia. Ale pod warunkiem, że duch rzeczywiście w świetlicy mieszka. Wszak mamy w Polsce podobno nawet coś 150 zasobnie urządzonych domów, w których duch miał mieszkać, ale gdzie głucha pustka i cisza, gdzie ani ducha, ani choćby zdrowego ciała nie znajdziecie...

Nasi przedwojenni bracia nie zostawili nam ani domów, ani majątku. Majątku nie mieli, a domów nie było komu im wystawić, bowiem byli — buntownikami i w tym czasie, gdy inni domy i majątki zdobywali, oni na zdobycie Niepodległości się porywali.

To też okrom wolnej Polski zostawili nam jeno krzyże po licznych polach bitew i.... ducha.

My, którzyśmy na służbę kapłańską tego ducha dobrowolnie zaciągnęli się, własnemi rękami musimy dlań świątynie dźwigać...

*

Człowiek, który już ma dach nad głową, zabiera się do urządzenia swego „domu". Zależnie od swej duchowej wartości i potrzeb umysłowych, pragnie wprowadzić pod swoją strzechę książki, obrazy, jakieś pianino czy flet, a może tylko oleodruki i... gramofon.

Oddział strzelecki, który posiadł świetlicę, również będzie ją zapełniać przedmiotami i pracą.

Według tego co się znajdzie w strzeleckim kącie i co się tam będzie dziać, sądzić możemy o wartości oddziału i jego przedsiębiorczości. Im bowiem większą będzie ta wartość, tem większe będą potrzeby, wymagania. Z drugiej zaś strony ich zaspokojenie będzie świadectwem dzielności i przedsiębiorczości. Wszystko niemal jest dla nas dostępne i przed oddziałem, który składa się z ludzi pomysłowych i pracowitych, otwarte są jaknajszersze możliwości.

Wprowadzenie do świetlicy bibljoteki, zorganizowanie w niej orkiestry, chóru, czy kółka dramatycznego, to dalsze zcementowanie strzeleckiej gromady.

Poza rzeczami oderwanemi, abstrakcyjnemi, muszą nas łączyć wiązadła zupełnie konkretnej i realnej współpracy, w której ludzie najlepiej się dopasowują i zrastają duchowo.

Takiemi wiązaniami są nietylko wysiłki sportowe, czy wspólne sukcesy marszowe. Są niemi wspólne przeżycia duchowe w orkiestrze, czy chórze strzeleckim, wspólne sukcesy na deskach naszego teatru amatorskiego, wreszcie nawet te martwe przedmioty zaludniające naszą świetlicę, do których przywiązujemy się i które cenimy, bo są one owocem naszych ciężkich wysiłków, bo z każdym z nich wiążą się jakieś nasze wspólne, strzeleckie wspomnienia.

Jako ludzie, dla których czyn jest religją, musimy tworzyć placówki czynnego współżycia, placówki, których rozwój byłby ambicją, a sukcesy — dumą.

Nasza świetlica, nasza bibljoteka, orkiestra, chór, czy nasz teatr najlepiej rozbudzą patrjotyzm oddziałowy, przywiązanie do środowiska.

*

Na tem polu możemy zanotować wielki postęp.

Doskonałą ilustracją tych stosunków jest fakt, że dawniej oddziały zwracały się bezustannie do Zarządu Głównego o pomoc finansową w tworzeniu świetlic, orkiestr, czy boisk, nieraz w płaceniu komornego, dziś żądają fachowo opracowanych planów, porad, wskazówek. Tworzyć chcą same. Dowodzi to, że zrozumienie tych potrzeb przeniknęło głęboko w strzelecką świadomość, a dążenie do tworzenia własnych instytucyj jest na tyle silne, że nietylko łatwą drogą, ale nawet najtrudniejszą zrealizowane będą.

Coraz szerzej idzie prąd tworzenia realnych warsztatów pracy, strzeleckich instytucyj, środowisk, domów swoich własnych z krwi i kości i... trudu własnego.

W ten sposób organizacja mocno wrasta w glebę.

J. S. B.

W obliczu wyborów

Z powodu zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu — Zarząd Główny określa stanowisko Związku Strzeleckiego, oraz nakłada na wszystkich członków organizacji obowiązek ustosunkowania się do sprawy wyborów w sposób następujący:

Związek Strzelecki, jako organizacja przysposobienia wojskowego, w nadchodzących wyborach udziału brać nie będzie — natomiast członkom Związku Strzeleckiego, nie jako strzelcom, lecz jako obywatelom państwa, od udziału tego uchylać się nie wolno. Wpływ ich na wynik wyborów będzie duży, gdyż stanowią oni w kraju nietylko liczbę, ale w większym jeszcze stopniu autorytet, jako żywioł najbardziej udyscyplinowany i najlepiej przygotowany do spełniania swych obowiązków obywatelskich w kraju.

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego nie zamierza wpływać na swych członków w kierunku wyboru przez nich listy, na którą głosy swoje oddać zechcą. Wybór listy jest sprawą ich przekonań i ich sumienia, tembardziej, że samo przez się jest zrozumiałe, że członek Związku Strzeleckiego, jako ideowy obywatel państwa, nie może popierać listy stronnictw antypaństwowych, lub wrogo odnoszących się do rządu Marszałka Piłsudskiego. Strzelcy jednak, oddając swe głosy na którąkolwiekbądź listę wyborczą i wpływem swym ułatwiając zwycięstwo kandydatom tej listy, muszą mieć pewność, że posłowie przez nich wybrani gorąco, w sposób mocny i zdecydowany wysuną w sejmie postulaty z dziedziny przysposobienia wojskowego, sportu, wychowania fizycznego i wychowania obywatelskiego.

Postulaty Związku Strzeleckiego w ogólnych zarysach są następujące:

SPRAWA BUDŻETU:

Posłowie, których strzelcy poprą w wyborach, winni przyjąć na siebie obowiązek czuwania nad ustalaniem w ramach budżetu państwowego — *stałego budżetu gwarantującego ciągłość i rozwój prac przysposobienia wojskowego.*

W Sejmie poprzednim było wielu posłów, którzy zawdzięczając wpływom strzelców, uzyskali mandaty poselskie. A kiedy w ramach dwumiljardowego budżetu państwowego została przez rządy nieprzychylne dla prac p. w. wstawiona pozycja niespełna 48.000 złotych, czyli jedna szósta część grosza na jednego obywatela państwa roczne, na przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne i sport — nie znalazł się wówczas w Sejmie ani jeden poseł, któryby się tą sprawą zainteresował w duchu istotnych potrzeb narodu i państwa i któryby postulaty Związku Strzeleckiego w tej dziedzinie poparł przy uchwalaniu budżetu. Dopiero objęcie władzy przez Marszałka Piłsudskiego sprawę tę posunęło naprzód. Nie mogą jednak do przyszłego Sejmu i Senatu wchodzić ludzie, którzy poczynaniom tym rzucać będą kamienie pod nogi, lub też, jak to było w sejmach poprzednich, przez obojętność, graniczącą z tępotą ideową i umysłową w odniesieniu do tych spraw — ułatwią w Sejmie wrogom obrony państwa zahamowanie prac przysposobienia wojskowego, przez odcięcie im środków finansowych.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT.

W dziedzinie wychowania fizycznego i sportu Związek Strzelecki domaga się ustawowego uregulowania następujących postulatów:

1. *Usunięcie analfabetyzmu w dziedzinie wychowania fizycznego* drogą uchwalenia przez Sejm ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego. Wprowadzenie w życie tej zasady Związek Strzelecki uważa za możliwe, drogą rozciągnięcia obowiązku wychowania fizycznego z młodzieży szkolnej także i na młodzież pozaszkolną, przez ustawowy obowiązek popierania stowarzyszeń wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

2. Obowiązek gmin miejskich całkowitego ufundowana *boisk i hal sportowych, strzelnic, łaźni i pływalni.* Te same obowiązki włożone być winny na zarządy większych fabryk, w centrach przemysłowych.

Obowiązek ufundowania przez sejmiki powiatowe *hal sportowych* przynajmniej po jednej w każdym powiecie, w celu *szkolenia instruktorów* sportowych dla gmin wiejskich.

Obowiązek ufundowania przez gminy wiejskie *boisk gminnych i strzelnic.*

3. *Zaopatrzenie* przez gminy i zarządy większych fabryk, ośrodków miejskich, fabrycznych i wiejskich *w sprzęt sportowy i broń małokalibrową.*

4. *Prowadzenie planowej propagandy sportu* drogą dostarczania przez wyżej wymienione instytucje środków na pokazy sportowe, święta w. f. i p. w., filmy propagandowe i t. p.

Postulaty powyższe w okresie wyborczym Związek Strzelecki wysunąć musi w sposób mocny i zdecydowany, aby postulaty te przestały być postulatami jedynie Związku Strzeleckiego, ale stały się hasłami całego narodu. Przy tym stanie rzeczy, żaden z posłów, czy senatorów nie ośmieli się zwalczać ich w ciałach ustawodawczych pod grozą zarzutu, iż dąży do skarlenia narodu i obniżenia stanu zdrowotnego społeczeństwa.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE.

W dziedzinie wychowania obywatelskiego postulaty Związku Strzeleckiego są następujące:

1. *Czytelnictwo.* Ustawowy obowiązek ufundowania przez samorządy i zarządy większych fabryk bibljotek w miastach, centrach fabrycznych i gminach wiejskich oraz zorganizowania czytelnictwa.

2. *Domy ludowe.* Rozbudowa sieci domów ludowych na całem terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, przez powiaty, samorządy i zarządy większych fabryk.

3. *Filmy oświatowe.* Utworzenie Państwowego Urzędu Filmowego, uposażonego w środki finansowe. Zakładanie przez samorządy i zarządy fabryczne kinematografów oświatowych w miastach, centrach fabrycznych i gminach wiejskich.

4. *Oświata pozaszkolna.* Obowiązek wstawienia do budżetów samorządów i zarządów fabrycznych specjalnych pozycyj na oświatę pozaszkolną, jak kursy dla instruktorów oświatowych, chóry, orkiestry, powszechne szkoły muzyczne, kółka amatorskie i t. p.

Bez urzeczywistnienia wszystkich wyżej wymienionych postulatów, które Związek Strzelecki uważa za możliwe tylko w drodze uchwalenia odpowiednich ustaw przez ciała prawodawcze; trudno

sobie wyobrazić rozwój państwa i narodu polskiego, oraz skuteczną obronę granic i niepodległości państwa. Który z posłów tego nie zrozumiał, dowiódł tem, że jest niedostatecznie przygotowanym państwowo obywatelem, aby mógł piastować tak wysoki urząd, jakim jest stanowisko posła lub senatora Rzeczypospolitej Polskiej. Okres przedwyborczy winni strzelcy wykorzystać w kierunku spopularyzowania tych haseł wśród najszerszych warstw społeczeństwa, aby je przygotować do współdziałania z niemi w chwili, gdy zaczną one w szerszym niż dzisiaj zakresie wchodzić w życie.

Na froncie polskiej myśli państwowej

Komuna i Obwiepol w walce ze Związkiem Strzeleckim.

Podobnie, jak państwo Polskie wystawione jest od zewnątrz na gorzej lub lepiej maskowane ataki swych dwuch sąsiadów, dla których fakt jego istnienia jest nieznośnym, tak w stosunkach wewnętrznych polskiego społeczeństwa państwowotwórcza idea polska atakowaną jest z dwuch stron.

Z jednej strony wypuszcza swe zagony Obwiepol, z drugiej grasuje komuna.

Obcy duchem polskiemu społeczeństwu i kulturze zachodnioeuropejskiej, do której niepodzielnie należymy, jest komunizm w rękach „bolszewickich carów" z Kremlu narzędziem siania wewnętrznego zamętu w Polsce. Celem ich — wszechświatowa komunistyczna rewolucja, a Polska jest pierwszym etapem w jej pochodzie i zarazem najbardziej wysuniętym bastjonem europejskiej cywilizacji.

Bolszewicy grając na rozgoryczeniu warstw materjalnie gorzej sytuowanych, szeregi swe uzupełniając kupionemi jednostkami z mętów społecznych, sieją swe ziarno. Triumf komuny byłby równoznaczny z utratą niepodległości. Sprawdziła to na swej skórze Ukraina, Gruzja i inne państwa, powstałe na gruzach carskiej Rosji, a później zdeptane przez „carów bolszewickich". Dla proletarjatu zaś był by on utratą swobód socjalnych, gdyż w Rosji Sowieckiej dola robotnika jest najcięższą, pracuje on po 10 — 12 godzin, pozbawiony jest prawa strejku i żyje w nędzy.

Sąsiedztwo państwa Sowietów sprawia, że dla państwowo myślącego odłamu polskiego społeczeństwa walka z komunizmem nie jest tylko, jak to ma miejsce we Francji, Niemczech lub Anglji, walką o formę ustroju społecznego, a staje się walką o sam byt niepodległy państwa. Robota zaś komunistyczna w obliczu sąsiedniego państwa carów bolszewickich, podobnie jak carowie biali pragnących naszej zagłady, nie jest tylko zwyczajną propagandą pewnej idei społecznej, lecz staje się podkopywaniem naszej potęgi, przygotowywaniem triumfu Rosji nad naszą państwowością i najczęściej zwyczajnem szpiegostwem, wydzierającem nam nasze tajemnice wojskowe i gospodarcze.

Nic dziwnego, że społeczeństwo broni się przeciw zagładzie. I nic też dziwnego, że nienawiść komuny obraca się najsilniej przeciwko tym, którzy najbezwzględniej trwają przy sztandarze Mocarstwowej Polski.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tem, jak bacznie śledzą bolszewicy naszą pracę i jak się jej — boją.

Rozbicie Zw. Strzeleckiego, skompromitowanie go i odosobnienie w łonie polskiego społeczeństwa — oto cel do którego bezskutecznie dążą. Powodzenie tej akcji byłoby przełamaniem frontu polskiej myśli państwowej na poważnym odcinku.

Robotą antystrzelecką od lewa kierują bolszewickie ręce z za kordonu.

Mamy obecnie możność opublikowania wyciągu z instrukcji dla Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi i Zw. Młodzieży Komunistycznej Zachodniej Białorusi, czyli dwuch agentur bolszewickich na naszych kresach wschodnich.

Instrukcja ta pod tytułem „Jeszcze o kampanji antywojennej" skierowana jest do „wszystkich organizacji K. P. Z. B. i Z. M. K. Z. B.".

W punkcie 8 czytamy:

Partja powinna zwrócić uwagę, specjalnie wzmożoną na walkę z organizacjami Strzelca na terenie Zachodniej Białorusi.

a) Należy stale najbardziej szerokim masom robotników i włościan, zwłaszcza robotniczo-włościańskiej młodzieży wyjaśniać faszystowski charakter „Strzelca" oraz jego znaczenie, jako bojowej terorystycznej organizacji faszystowskiej dyktatury, celem zbrojnej walki z rewolucyjnym ruchem (udział w rozstrzałach w Kosowie), celem urządzenia pogromów rewolucyjnych organizacyj, oraz celem jego wykorzystania w czasie wojny;

b) organizować energiczną kampanję przeciwko wstępowaniu do szeregów Strzelca, a masowe występowanie z jego szeregów, należy stworzyć dokoła Strzelca nastrój bojkotu i pogardy w jaknajszerszych kołach, demoralizować i rozbijać organizacje lokalne Strzelca z wewnątrz i z zewnątrz;

c) wszechstronnie wzmocnić agitację partji przeciwko Strzelcowi wśród bezrobotnych, z których szeregów Strzelec czerpie swe uzupełnienia, dzięki całemu szeregowi protekcjonalnych zabiegów i manewrów;

d) komunistyczne i czerwone frakcje w związkach zawodowych i komitetach fabrycznych powinny w najbardziej energiczny sposób walczyć z protegowanymi Strzelca w fabrykach, przy przyjmowaniu robotników do pracy, przy redukcjach i t. p.;

e) należy specjalnie baczną uwagą otoczyć fabryki amunicji oraz koleje, gdzie Strzelec rozwija wzmożoną pracę.

*

Tak wygląda robota na lewem skrzydle antypaństwowego frontu.

Ta instrukcja „Do wszystkich organizacji KPZB i ZMKZB" przypomina nam coś bardzo znajomego, jakieś bliźniacze metody stosowane przez innych ludzi.

Rok temu zjazd Zw. Ludowo Narodowego — trzonu i rodzica Obwiepolu — uchwalił „rozbijanie lokalnych organizacji Strzelca z wewnątrz i zzewnątrz".

Obwiepol dąży stale, by „stworzyć dookoła Strzelca nastrój bojkotu i pogardy w jaknajszerszych kołach". Stosuje się te same metody ekonomicznego nacisku „w najbardziej energiczny sposób walcząc... przy przyjmowaniu robotników do pracy, przy redukcjach i t. d." i to nietylko w stosunku do strzelców — robotników, ale wogóle do każdego strzelca, który znajdzie się w sferze wpływów ekonomicznych Obwiepolaków.

Tak samo jak bolszewicy usiłują sprowadzić nas w opinji do roli

„bojowej terrorystycznej organizacji faszystowskiej dyktatury i celem zbrojnej walki z rewolucyjnym ruchem, urządzania pogromów rewolucyjnych organizacji" tak Obwiepol wyrabia nam opinję „bojowej terrorystycznej organizacji... bolszewizmu i rewolucji, celem zbrojnej walki z... kościołem i ruchem prawdziwie narodowym, urządzania... zbrojnych napadów na organizacje i instytucje narodowe i katolickie".

Bliźniacze podobieństwo metod jest posunięte tak daleko, że nawet rzeczywistość fałszuje się z podobną bezczelnością i tupetem. Tylko, że gdy komuna pisze o udziale strzelców w „rozstrzałach w Kosowie", to Obwiepol rozwodzi się nad „bandyckim napadem na dom kościelny" czego rzecz prosta nie było.

Takie powinowactwo myśli i metod, że doprawdy trudno zdecydować, czy to bolszewicką „instrukcję" pisał usłużnie jakiś obwiepolak, czy może raczej obwiepolską robotą antystrzelecką kieruje jakiś... bolszewik, któremu bardzo zależy na otwarciu dla swych carów dostępu do polskich „fabryk amunicji oraz kolei, gdzie strzelcy rozwijają wzmożoną pracę".

*

Jest jedna zasada militarna, której hołdują Niemcy — osobno maszerować, razem bić.

Na lewem skrzydle antypaństwowego frontu działają przez swych agentów bolszewiccy carowie. Prawe jest domeną sąsiada zachodniego. Tak, jak komuniści grają na materjalnem upośledzeniu pewnych warstw, tak niemiecka taktyka znajduje oparcie w dzielnicowych odrębnościach, osobistych antagonizmach i ludzkiem zaślepieniu. Obce ręce sieją ziarno antagonizmu, rozdmuchują wiatry niezadowolenia i mącą. Ani się nieraz poczciwa ludzka naiwność nie spodziewa, jak silne, choć dla oka nie widoczne, są te obce agentury. Trzeba dopiero wielkiego gromu, by zaświtała świadomość jak głęboko sięgają obce ręce, które za plecami polskiego figuranta i renegata potrafiły uwić sobie gniazdo propagandy w samej stolicy w postaci własnego, w języku polskim wydawanego dziennika.

Środowiska i organizacje służące wiernie polskiej myśli państwowej są największą zaporą w robocie tych agentur, których celem jest zmiecenie państwa Polskiego z widowni dziejowej.

Im większy opór i wpływ danego środowiska, tem silniejszy jest na nią nacisk, tem bezwzględniejsza z nim walka.

Zw. Strzelecki powstał po to, by Polskę Państwową z niebytu wskrzesić, a gdy ta wielka idea zatriumfowała — wypisał na swym sztandarze „Obrona Niepodległości".

Sens i cel istnienia Zw. Strzeleckiego to służenie i obrona Rzeczypospolitej Polskiej. Czyż może być większy i groźniejszy wróg dla tych, którzy rozsadzić ją pragną.

Taką jest geneza solidarnego ataku na Zw. Strzelecki z dwuch społecznie i ideowo zdawałoby się różnych stron. Nie widząc rąk, które robotą kierują, w istocie trudno przyczynę tego zjawiska wytłumaczyć.

*

Kto chce oddać fabryki amunicji i koleje na łup sowieckim carom, komu miłą jest komunistyczna rewolucja, kto chce osłabić siły polskie na wypadek wojny, słowem *kto jest wrogiem państwa polskiego — niech wali w Zw. Strzelecki.*

Zapamiętajmy, że w pierwszej parze tańczy *z komuną — obwiepol!*

Parę tą wyłączmy raz na zawsze poza nawias państwowo myślącego społeczeństwa.

J. Szyszko-Bohusz.

O kadrę półzawodową

Jesteśmy u progu rozpoczęcia nowej ery w naszych pracach przysposobienia wojskowego. Rok 1928 zapoczątkowuje wprowadzenie do prac P. W. nowego pierwiastka t. z. *Kadry półzawodowej* — która ma być uzupełnieniem szkolącej nasz Związek wojskowo zawodowej kadry wojskowej.

Liczne paroletnie doświadczenia wykazały, że nie mamy tylu wyszkolonych rąk do pracy, ilu wymaga należyte postawienie prac P. W. Do pomocy muszą być pociągnięci ci wszyscy, którzy nawet opuścili szeregi armji czynnej w stopniach podoficerskich szarż i potrafili z biegiem czasu tak przeszkolić się w oddziałach P. W., obozach i różnych kursach, że może im być powierzona pewna część wyszkolenia, według z góry opracowanych programów i pod nadzorem kadry zawodowej.

Niestety już w zaraniu tych nowych poczynań dają się słyszeć głosy, jakoby organizatorzy „Kadry półzawodowej" pragnęli ją widzieć jako twór poza-stowarzyszeniowy, pozbawiony jakiejkolwiek z kimkolwiek koligacji.

Zastanówmy się nad tą sprawą, gdyż nie jest ona dla nas błaha i w skutkach na przyszłość — wagi pierwszorzędnej.

Weźmy np. wieś. Mamy liczne oddziały rozsypane na całym obszarze państwa. Instruktorem oddziału ma być ktoś, kto wcale nie jest członkiem danego stowarzyszenia i nie jest żadnymi węzłami z ludźmi przez siebie ćwiczonemi związany. Gdy poprzednio był to wojskowy instruktor, rozumie się samo przez się, że powaga munduru narodowej armji robiła swoje. Dzisiaj, kiedy do oddziału przyjdzie obcy człowiek, wątpię czy znajdzie i u komendanta oddziału i u ludzi tyle zaufania, ile właśnie potrzeba *w dobrowolnej* pracy przysposobienia wojskowego. I komendant oddziału i jego ludzie dosyć niechętnie będą spoglądać na nieznanego im nieumundurowanego intruza.

Pozatem nie wiemy, czy zgodzi się długoletni i niejednokrotnie mocno zasłużony dla oddziału członek, związany z oddziałem i ludźmi różnemi wspólnemi przeżyciami i mundurem, wyrzec się swego stowarzyszenia i stać się bezbarwnym, poza stowarzyszeniem instruktorem, dlatego tylko, aby ćwiczyć ludzi i pobierać za to kilkanaście złotych miesięcznie, zależnie od uzdolnienia.

Uważamy, że każda praca, aby była rzetelna i wydajna, musi być oparta na jakiejś idei. Nie łudźmy się ani na chwilę, że instruktor „Kadry półzawodowej" nie oparty o stowarzyszenie, będzie tem ideowym instruktorem P. W. dla Państwa. Takich będzie może 5% — jeśli i to nie za wysoka cyfra. Reszta zaś będzie odrabiała te parę godzin bez zrozumienia jakiejś ideowej roboty, i widoków na przyszłość. Co innego ćwiczyć oddział, którym się żyje, którego wyszkolenie jest czyjąś ideą, dla którego się wszystko poświęca — a co innego być najemnym wyrobnikiem.

Wysuwają się również na czoło zagadnienia sprawy dyscyplinarne takiego instruktora. Za niesu-

mienność, za niesubordynację względem władz wojskowych, będzie mógł być usunięty od prac i na tem koniec. Inaczej ma się sprawa w organizacji. I jakkolwiek i tu kary nie są srogie, są jednak moralnie często mocniej dotykające danego osobnika, niż najcięższa kara, mogąca spotkać instruktora poza-stowarzyszeniowego.

W końcu przejdziemy do sprawy wychowania fizycznego. Wiemy wszyscy, że zaczęliśmy naszą pracę P. W. od musztry formalnej i po latach wielu przekonaliśmy się, że przecież trzeba najpierw człowieka odpowiednio fizycznie urobić — by opłaciło się go właściwie wojsko wo szkolić. Bo cóż nam po cennych rzeszach młodzieży, doskonale wojskowo wyszkolonej, której żadna komisja poborowa nie uzna jako zdolną do służby wojskowej. Więc rzuciliśmy się na wychowanie fizyczne, nie mając niestety do tego przygotowanej odpowiednio kadry instruktorskiej. Bo przecież wiemy wszyscy, że instruktorowie „przysposobienia wojskowego", które to słowo wyraźnie zaznacza na czem właściwie praca winna polegać — przyspasabiać młodych ludzi, zupełnie jednostronnie — nie pytać czy ćwiczą gruźlika, czy też innego słabeusza, który nigdy szeregów prawdziwego wojska, dostępnych tylko dla ludzi zdrowych, oglądać nie będzie.

I dzisiaj stoimy znów jak przed paru laty u zaczątków nowej pracy. Musimy więc bezwzględnie żądać, by nowa kadra półzawodowych instruktorów była odpowiednio i sportowo przeszkolona. Na wieś nie potrzeba posyłać filozofów wychowania fizycznego z kilkuletniemi kursami. Wystarczy dobry praktyk, umiejący urozmaicić program szkolenia wojskowego grami i zabawami, umiejący do niezbyt wesołych ćwiczeń wojskowych stworzyć dobry nastrój duchowy — sportem pozatem potrafiący rozruszać z natury leniwego i nieobrotnego wieśniaka. Jakąż wielką pomoc oddałby w wyszkoleniu wojskowem sport, gdyby go należycie oceniono i jak inaczej ruszałby się usportowiony żołnierz!

Dlatego też jeśli nie potrafiliśmy dać P. W. w pierwszej jego fazie usportowionych instruktorów wojskowych — dajmyż przynajmniej teraz przez należyte zorganizowanie kadry półzawodowej — w której winno być miejsce tylko dla tych, którzy potrafią prowadzić na równi z wyszkoleniem wojskowem i wychowanie fizyczne. Zasada — żaden kurs P. W. bez należytego postawienia W. F., ani żaden instruktor P. W. bez znajomości prowadzenia W. F. i osobistych dobrych fizycznych kwalifikacyj — powinna być przy każdym nowym kroku bardzo mocno podkreślana.

Za biedni jesteśmy na to, byśmy pozwolić mogli sobie przy masowej robocie P. W. na specjalistów W. F. tam, gdzie ich narazie często zastąpić może z powodzeniem *dobrze usportowiona kadra instruktorów przysposobienia wojskowego.*

K.

JAK PRZYGOTOWYWAĆ SIĘ DO OZNAKI SPORTOWEJ

Zaprawa ogólna

Przygotowywanie się do zdobycia Oznaki musimy podzielić na dwa zasadnicze okresy. Pierwszy z nich, to okres osiągnięcia ogólnej, wszechstronnej sprawności fizycznej, wraz z pewną dozą wytrzymałości, drugi to praca poświęcona specjalnej zaprawie we wszystkich punktach naszego pięcioboju.

Tak więc każdego z was, pragnącego ozdobić swą pierś srebrnym znaczkiem sprawności fizycznej, czeka nielada praca przygotowawcza do tego egzaminu — a każdy kto przeczytawszy nasz regulamin Oznaki — czyni zakłady, że od ręki, bez przygotowania ją zdobędzie — ryzykuje napewno — przegraną, o ile nie spróbował przedtem z miarą i zegarkiem w ręku swych wyników we wszystkich pięciu konkurencjach tego wieloboju.

Nasz pięciobój niezbyt wiele różniący się w doborze ćwiczeń od klasycznego pięcioboju lekko-atletycznego, będzie zawsze najlepszym sprawdzianem systematycznej pracy jednostki nad samym sobą. Zdobywanie złotych gwiazdek na Oznakę w odstępie dwuletnim, będzie wymagało stałego treningu sportowego, bez którego nie będzie można marzyć o utrzymaniu na piersiach Oznaki. Pragniemy, by wszyscy strzelcy, pracujący stale i wytrwale w dziedzinie wychowania fizycznego, byli nagradzani i dekorowani widomym znakiem swej sprawności cielesnej i wytrzymałości duchowej. Stały trening — stałe dbanie o sprawność fizyczną — to wielki pod każdym względem kapitał dla przyszłości jednostki i Państwa.

Przystępujemy do omówienia środków *zaprawy ogólnej*, inaczej kondycyjną zwanej. Posiadamy całą masę środków, które stale i systematycznie stosowane, doprowadzą nasz organizm do ogólnej, często bardzo wysokie, sprawności.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj przeprowadzana przynajmniej dwa razy tygodniowo *gimnastyka metodyczna*. Ten trening gimnastyczny ma na celu usunąć wszelkie nieprawidłowości ruchowe organizmu. Wszystkie najmniejsze mięśnie całego organizmu, wszystkie stawy, wiązadła i poniekąd także serce i płuca poddane zostają w gimnastyce stałej pracy o różnej sile i napięciu. Dobrze przeprowadzona lekcja gimnastyki metodycznej przygotowuje najpewniej i najdoskonalej każdy organizm do późniejszej pracy sportowej.

Nie możemy tu podawać jakichś ścisłych reguł, według których musi się gimnastykę odbywać, gdyż z powodu braku wykwalifikowanych instruktorów byłoby to zupełnie bezcelowe. Każdemu jednak instruktorowi, zabierającemu się do pracy w oddziele, radzimy by program zaprawy gimnastycznej zawierał: a) ćwiczenia wolne, przerabiające wszystkie grupy mięśniowe, b) uwzględniał ćwiczenia specjalne z lekkiej atletyki, c) posiadał odpowiednią ilość ćwiczeń, zwisów i wspinania, gdyż słabość rąk naszych strzelców wybitnie się rzuca w oczy, d) nie zapominał o biegu szybkim i wytrzymałościowym, e) zaprawiał wybitnie w skokach i rzutach, f) wyrabiał szybką reakcję, g) nie pomijał walki wręcz.

Program uwzględniający te wszystkie warunki napewno po 2—3 miesiącach wyda należyte rezultaty.

Drugim środkiem, który powinien iść równolegle z zaprawą gimnastyczną, to marsz szybki, przerywany krótkimi biegami. Możemy go ćwiczyć nawet przy parustopniowem zimnie. Deszcz, błoto i gołoledź nie mogą być powodem nie odbycia wyznaczonego treningu. Należy go tylko przy złych warunkach o 50 proc. skrócić.

Jak należy się ubrać? Najlepiej użyć do tego celu obuwia o grubej zelówce, miękkich flanelowych

onuc, lub grubych, wełnianych skarpetek, flanelowych sportowych spodni, względnie, gdy takich nie posiadamy — spodni, których zniszczenia nie będziemy opłakiwali — nakładając pod spód trykotowe spodenki kąpielowe (zwykłe spodenki sportowe, względnie kalesony płócienne obcierają przy spoceniu nogi). Górną część ciała okryjemy najlepiej koszulką sportową z rękawami lub bez, przywdziewając na wierzch sweter lub starą luźną marynarkę. W razie wiatru najlepiej włożyć na sweter bluzę drelichową. Na głowę czapkę sportową. Przed marszem natrzeć nogi łojem, lub jakimś obojętnym tłuszczem. To samo zrobić z twarzą jeśli jest silny wiatr i zimno. Bezpośrednio przed wymarszem dobrze wypłukać usta i załatwić wszystkie potrzeby fizjologiczne.

Dystans marszu od 6—12 klm. Co dwa, trzy klm. wplatać nieco biegu np. 100—300 mtr. Przez pierwszych parę treningów co 3 treningi stopniować dystans o 1—2 klm. Po dojściu do dystansu 15 klm., można bieg powiększyć o 400 do 500 mtr. Trening taki byłby wskazany najmniej 2 razy tygodniowo. Najlepiej będzie gdy go zrobimy co drugi dzień. Po treningu obmycie całego ciała letnią wodą — względnie parówka, gorąca wanna, lub ciepły tusz. Następnie ubrać się ciepło w suchą bieliznę, odbyć 10—20 minutowy spacer na świeżem powietrzu. Unikać okazji zaziębień — nie wystawać na ulicy bezcelowo, lecz udać się na odpoczynek do domu.

Trzecią formą treningu to *gry sportowe,* dające się w zimie przeprowadzać. Najlepszą grą jest niewątpliwie t. zw. piłka koszykowa, wymagająca niedużo przestrzeni, a dająca w rezultacie bardzo dobre wyniki podczas zimowej zaprawy sportowej. Gra ta nadaje się do zorganizowania jej zimą w halach, ujeżdżalniach i większych salach gimnastycznych. Z powodu niezbyt dużej przestrzeni poruszania się grających — każdy z nich nawet w bardzo krótkim czasie wykonuje prawie bezwiednie, opanowany gorączką gry, bardzo dużo fizycznej i psychicznej pracy — dającej w rezultacie doskonały i przyjemny trening mięśniom, płucom, sercu i nerwom.

Jeśli przejdziemy do innych sposobów zimowego treningu, to nie sposób tu pominąć *narciarstwa* górskiego i płaszczyznowego. Niema chyba zdrowszego i przyjemniejszego sportu. Więc jeśli tylko możecie sobie sprawić narty, *biegajcie* po białych polach śnieżnych od 10—15 klm., a uzyskacie taki sam efekt, jak marszami.

Łyżwiarstwo zwykłe, ani też wyścigowe, do celów treningu lekkoatletycznego nie nadaje się. Zwykłe możemy traktować jako niezły zabieg higjeny, wyścigowe, ze względu na specyficzne ułożenie tułowia nie przedstawia dla naszych celów większych wartości.

Jeśli styczeń, luty i połowę marca spędzicie według naszych wskazówek, wyjdziecie na boisko w pełni sił, a trening specjalny nie sprawi wam większych trudności.

Kurleto

Powstanie Styczniowe

Obecne pokolenie Polski, to w którym my żyjemy i to, które powoli schodzi do grobu, żyło i wychowywało się w atmosferze popowstaniowej, w atmosferze, jaką pozostawił po sobie ostatni wybuch tak straszne, lecz tak drogie sercu polskiemu, gdy wmyślamy się i wczuwamy w ową atmosferę, bezpośrednio poprzedzającą wybuch rozpaczliwego buntu przed „branką" w ową śnieżną i mroźną noc



Kucie kos. Ilustracja ta, będąca reprodukcją obrazu Artura Grottgera, mówi najlepiej o uzbrojeniu powstańców.

zbrojny, do rozpaczy przywiedzionego narodu, srogimi, okrutnymi rządami Moskwy na ziemiach naszych zgnębionego i wreszcie zbuntowanego zawiedzionemi nadziejami na zmianę stosunków, w świt nowego porządku świata, jaki w dniach „wiosny ludów" miał odmienić do gruntu Europę.

Po niezliczonych dworkach polskich i litewskich, w żałobę okrytych domach pozostał jedynie „krótki płacz kobiecy i długie nocne rodaków rozmowy...".

Gdy obecnie, w tak niesłychanie zmienionych warunkach, w niepodległej i wolnej Ojczyźnie, bronionej setkami tysięcy bagnetów, my, dla których ostatnie powstanie pozostało „krótkim płaczem kobiecym", obejmujemy myślą te czasy styczniową, gdy porównamy ją następnie do tych chwil, jakie bezpośrednio poprzedziły wybuch szalonego orkanu wojny europejskiej — ciśnie się i przechodzi przez głowę wiele myśli, wiele porównań, wiele analogji...

Po bezlitosnem stłumieniu ruchów rewolucyjnych 1848 roku, gdy na ziemiach Europy zapanowała najdziksza reakcja, gdy srożył się w Polsce azjatycki duch represji, opartej o stan wyjątkowy, gdy zawiodły nadzieje pokładane w rozpoczętej wojnie krymskiej i gdy Aleksander II, po śmierci Mikołaja, wyrzekł w Warszawie „point de reveries", „co zrobił ojciec — dobrze zrobił" — po miastach i miasteczkach Kongresówki, mimo pamiętnej, niedawnej jeszcze klęs-

ki 31 roku, której świadkowie jeszcze żyli, mimo zawiedzionych snów i marzeń 48 roku — przechodzić począł dreszcz gniewu i rozpaczy, na nic niepamiętnej.

Tylko w takiej atmosferze rozpaczy, gniewu, zawiedzionych nadziei mógł się rozwinąć ów jedyny i niewidziany nigdzie nastrój, który wywołał żałobę narodową, który organizował wielotysięczne pochody, ze śpiewem na ustach i z krzyżem w dłoni idących spokojnie naprzeciw rozhukanym kopytom kozackich koni i naprzeciw karabinowych salw piechoty rosyjskiej. Ruch ten organizowali przedewszystkiem młodzi, ci „szaleńcy", których wyklinało stronnictwo „białych" i skupionych w Towarzystwie Rolniczem, pod prezesurą Andrzeja Zamojskiego, ci „czerwoni" z Jankowskim, Nowakowskim, Majewskim, braćmi Frankowskimi, Krajewskimi i Asnykiem, których tak nienawidził Wielopolski, że zdecydował się na oddanie ich wszystkich „w sołdaty" na urządzenie okrutnej branki, która zrozpaczonych doprowadziła do wybuchu powstania w chwili jaknajgorszej, w chwili kiedy w całej Europie panowała cisza i spokój, w chwili kiedy Rosja, nie zajęta na żadnym froncie, mogła skoncentrować w samem tylko Królestwie 90.000 żołnierza, uzbrojonego w dalekonośne karabiny, wyćwiczonego i ślepo karnego, bez szemrania idącego w bój!

„Czerwoni" porywali swym entuzjazmem. Wyczerpanemu, zgorączkowanemu, rozemocjowanemu manifestacjami, pochodami, zamkniętymi kościołami, przelaną krwią na ulicach Warszawy narodowi, w porywających, pełnych zapału i gotowości ofiar i poświęcenia słowach przedkładali, iż jedyną i najprostszą drogą do celu jest powstanie, jest święta wojna o wolność...

Gdy wreszcie słowa te stały się ciałem, gdy po nocy 22 stycznia po lasach rozległy się huki wystrzałów, gdy echa rotowego ognia poczęły huczeć po kniejach i ostępach licznych wówczas lasów, gdy łoskot dział wytoczonych rozszedł się niby grom po kraju, gdy oddziały Kurowskiego, Frankowskiego, Podlewskiego, Czachowskiego, Langiewicza poczęły staczać walki, kończące się nierzadko zwycięstwami — stronnictwo „białych", które się dotąd w rezerwie trzymało, przystąpiło do powstania, tembardziej, że z Paryża nadeszło już owe nadziejne słowo Napoleona: „Durez!...".

W rezultacie powstanie skończyło się klęską, skończyło się klęską mimo wysiłków i niezmordowanej pracy Rządu Narodowego, mimo żelaznej dyktatury Traugutta. Zawiodła pomoc Europy — choć nie zawiodła rozpacz, bohaterstwo, poświęcenie bez granic... Nie zawiodły również karne roty moskiewskie, które w głuchem milczeniu szły w bój z garstką powstańców, uzbrojonych w dubeltówki.

Powstanie zostało zakończone klęską zupełną i kompletną. Pozostał jedynie... „krótki płacz kobiecy i długie nocne rodaków rozmowy"...

Lecz dusza narodu mimo fizycznej klęski, mimo skrzypu szubienic i salw rozdzieranych kulami leśnych powstańców — klęski nie poniosła...



Bój. Fragment z cyklu „Wojna" — Grottgera.

Bo oto w niecałe pięćdziesiąt lat później, gdy dorastało pokolenie młode, nowe, zemsty łaknące, z zemstą szykujące się na wroga „z Bogiem, a choćby i mimo Boga", ci sami nieomal młodzi, ci sami „szaleńcy" i „czerwoni", ci sami wsłuchani w szmer borów, gdy strzeleckiem, nocnem ćwiczeniem je przemierzali — zamierzyli nowy bunt, nowe powstanie, nową wojnę przeciwko Moskwie.

Tylko tamtym, nieszczęsnym poprzednikom towarzyszył naród. Szedł z nimi krok w krok, w czarną otchłań ulic Warszawy, ciskał słowo pieśni tak potężne, że bladł przed nim żołdak moskiewski, w zamykanych z trzaskiem kościołach wznosił modły za nich tak wzniosłe i porywające, że błogosławieństwem pieśni i modłów narodu obdarzony szedł powstaniec w bój...

Za „Kadrówką" Piłsudskiego nie stał nikt i nic, krom tej potężnej, góry przenoszącej wiary, że przecież „nie zginęła i nie zginie!"...

Natomiast szczęśliwszym okazał się dla nich los. Dożyli tej wielkiej chwili, dla której ginęli ich bezpośredni poprzednicy, dożyli szczęsnej chwili, w której na całą polską ziemię rozszumiały się sztandary polskie i niepodległy, wolny, rozszedł się głos. Dożyli tej chwili, że tamtym ostatnim już, do grobu schodzącym, wolno jest mundur powstańczy nosić i głowę skłonić na rodzinnej, wolnej ziemi...

Rymwid

Wódz Naczelny, Józef Piłsudski, o powstańcach z 1863 roku

(Rozkaz z dnia 21 stycznia 1919 r.).

Żołnierze!

Pięćdziesiąt lat temu Ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz ze strzelbami myśliwskiemi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze, niedościgniony ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych.

Przegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz nieledwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i wogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny, zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kąt daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy.

Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 63 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Dla uczczenia ich i upamiętnienia roku 63 w szeregach Armji Polskiej wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów Wojska wszystkich weteranów 63 roku z prawem noszenia mundurów Wojsk Polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów.

Rozkaz przeczytać przed frontem kompanji, szwadronów baterji i zakładów.

Belweder, dnia 21 stycznia 1919 r.

J. Piłsudski,
Wódz Naczelny.

Organizacja biegu naprzełaj

Bieg naprzełaj jest jednym z najprzyjemniejszych ćwiczeń sportowych. W dodatku przyjemne łączy się z pożytecznym, bowiem trudno o bardziej zdrowe warunki od tych, w jakich się on zazwyczaj odbywa. Wszakże bieg naprzełaj to bezpośrednie obcowanie z przyrodą, to posuwanie się w terenie wśród lasów, pól i łąk. Pod tym względem przewyższa on nawet marsze, odbywające się na drogach najczęściej otoczonych tumanem kurzu.

O biegu naprzełaj, jako zimowej i wiosennej zaprawie do marszów i lekkiej atletyki, pisze ob. Kurleto na innem miejscu. Pragnąłbym w kilku słowach omówić biegi naprzełaj jako zawody.

25 marca odbędzie się w Warszawie Narodowy Bieg Naprzełaj, ramami swemi obejmujący również mistrzostwo Związku w tej dziedzinie. Przed tym terminem wszystkie okręgi mają zorganizować biegi naprzełaj o ich mistrzostwo.

Rzecz prosta, poprzedzić je muszą biegi w obwodach i oddziałach.

Jak zorganizować bieg naprzełaj?

Określając *termin zawodów*, musimy pamiętać, iż zawodnicy powinni mieć czas należycie się do nich przygotować, a oddziały wybrać najlepszych swych biegaczy. To też wyznaczamy datę biegu na jakiś miesiąc naprzód.

Listę zapisów zamykamy najpóźniej w przeddzień zawodów, gdyż zawczasu należy przygotować spis zawodników dla Komisji sędziowskiej i odpowiednią ilość numerów dla zawodników. Pozatem przyjmowanie zgłoszeń na starcie wytwarza chaos i poważnie utrudnia pracę organizatorów. Szczególnie przy zawodach o mistrzostwo, mowy być nie może o zgłaszaniu się zawodników na starcie.

Miejsce biegu w przybliżeniu obieramy sobie zawczasu, jednak zawodnicy nie powinni znać jego dokładnie, gdyż ułatwiałoby im to zadanie, a w razie konkurencji z przyjezdnymi stwarzałoby warunki dogodniejsze dla miejscowych biegaczy.

Przeddzień zawodów idziemy wybrać dokładnie *trasę biegu, jego start i metę.*

Start i metę najlepiej urządzić w jednem miejscu, ze względu na publiczność, która w ten sposób może lepiej bieg obserwować.

Jeżeli chcemy zarobić — start i metę urządzimy na boisku, lub na jakiejś przestrzeni, którą można zamknąć i sprzedawać bilety. Jeżeli jednak zależy nam więcej na szerokiej propagandzie, a bieg odbywa się na wsi, lub w małem miasteczku, o niezabrukowanych ulicach, możemy urządzić start i metę w jakimś ruchliwym punkcie, na przykład na rynku.

Trasę wybrać idziemy we troje lub czworo i nadajemy jej kształt zamkniętego koła lub ósemki.



W niedzielę 15 stycznia odbył sie w Warszawie strzelecki bieg naprzełaj. Ilustracja przedstawia start w Cytadeli na Placu Gwardji.

Trasa zimowego lub wiosennego biegu naprzełaj powinna być lekką. Szczególnie w pierwszych latach rozwoju sportu w oddziałach, należałoby uniknąć ciężkiej, rozmokłej gleby, błota, znacznych wzniesień i innych przeszkód, zbyt trudnych dla początkujących biegaczy.

To też najlepiej bieg wyznaczyć bocznemi drogami i ścieżkami, urozmaicając go krótkiemi partjami suchego i niezbyt podszytego lasu, niezoranego pola i t. d.

Jeśli na tarasie mają być wzniesienia, trzeba nadać biegowi taki kierunek, aby podbieganie pod górę przypadało na początku, w każdym razie w pierwszej połowie dystansu, zaś ostatni etap biegu by odbywał się w terenie równym, lub pochyłym ku mecie.

Długość trasy należy przystosować do przeciętnego wyćwiczenia zawodników w okręgu. W każdym razie najkrótszym dystansem, na którym powinno się urządzać zawody jest 3 klm., zaś powyżej 8 klm. należy bieg przeciągać z wielką ostrożnością.

W dniu zawodów należy *dokładnie wyznaczyć trasę*. Wykonać należy to bardzo skrupulatnie, by nie narażać zawodników na zbłądzenie. Przedewszystkiem musimy mieć przygotowane płócienne chorągiewki na drążkach do 1 metra wysokości. Chorągiewki powinny być koloru odbijającego od tła, aby były dobrze widoczne zdaleka. Tak więc naprzykład na tle lasu umieścimy chorągiewki białe, na łące czerwone, na śniegu czarne lub granatowe i t. d. Chorągiewki należy umieszczać mniej więcej co 100 metrów, tak aby zawodnik dobiegając do jednej, widział już następną. Tam, gdzie trasa biegnie prosto lub drogą, można oczywiście dać mniej chorągiewek. Specjalnie zaś wyraźnie trzeba oznaczać kierunek biegu na zakrętach.

Dobrze jest oprócz chorągiewek użyć jeszcze i innych środków do wyznaczenia trasy, jak np. tam, gdzie łatwo o makulaturę, wyznaczyć ja obficie scinkami papieru. Skrawki papieru doskonale oznaczają trasę na zielonem tle, giną natomiast na śniegu.

Linję startu i mety oznaczamy wapnem na ziemi, po bokach zaś wbijamy dwa paliki, pomiędzy którymi przeciągamy na wysokości 1 metra 22 cm. taśmę płócienną, z jednej strony przywiązując ją do słupka, z drugiej zaś bardzo lekko trzymając ją przy nim.

Jeśli spodziewamy się obecności większej ilości publiczności, trzeba odpowiednio zabezpieczyć start i metę, aby tłum nie przeszkadzał w biegu. W każdym zaś razie przynajmniej 100 ostatnich metrów musi być tak osłonięte, by nikt zawodnikom nie wchodził w drogę. Najłatwiej jest powstrzymać tłum przy pomocy kordonu strzelców ze sznurami.

Przygotowujemy sobie zawczasu: numery dla zawodników, agrafki, kartę zgłoszeń, arkusz do protokułu, papier i ołówki dla sędziów kontrolujących, przynajmniej 2—3 zegarki z sekundnikami (tak zwane stopery) i pistolet z kilkoma nabojami.

Numery najlepiej malować olejno na płótnie lub ceracie, wielkości 20×20 cm. Zawodnicy przypinają je na plecach, bądź na piersiach przynajmniej trzema agrafkami.

O kolejności numerów, zależnie od zawczasu powziętego postanowienia, decyduje bądź losowanie, bądź kolejność zgłoszeń.

Kierownik zawodów zawczasu *rozdziela funkcje pomiędzy członków komisji sędziowskiej.*

Starter strzałem wypuszcza zawodników ze startu, *torowi* kontrolują biegaczów na trasie, *mierzący czas* określają wyniki na podstawie zegarka, *sędziowie na mecie, czyli celowniczy* określają zdobyte miejsca, *sekretarz* prowadzi protokuł, *gospodarz* zajmuje się inwentarzem. Naturalnie w braku dostatecznej ilości sędziów niektóre funkcje można połączyć, tak np. starterem może być kierownik zawodów bądź sekretarz, również funkcje gospodarza może pełnić inny członek komisji. Nie należy jedynie w jednej osobie łączyć sędziów mierzących czas i celowniczych, gdyż łapiąc czas, całą uwagę skoncentrowuje się na tej czynności i najczęściej trudno jest jednocześnie zauważyć kto był zwycięzcą, a kto zajął drugie i trzecie miejsca i t. d.

Jeśli zawody są publiczne, należy, by jeden z sędziów, najlepiej sekretarz, informował zgromadzonych przez tubę, bądź poprostu gromkim głosem o wynikach.

Termin zbiórki dla zawodników wyznaczamy na pół godziny przed rozpoczęciem biegu. O tej samej porze powinna zebrać się komisja sędziowska. Naturalnie, jeśli ma być przeprowadzone dodatkowe badanie lekarskie — zawodników należy zebrać znacznie wcześniej.

Jedna z osób, które wyznaczały trasę, rozstawia torowych na szlaku biegu.

Torowych ustawiamy po jednym lub po dwuch w 3—6—10 punktach kontrolnych, których ilość zależy od długości trasy i jej rodzaju. Punkty kontrolne wyznaczamy w miejscach, gdzie zawodnicy mogliby zabłądzić lub skrócić sobie dystans. Torowi wskazują drogę, notują numery kolejno przebiegających zawodników, wreszcie zapisują ewentualne wykroczenia, jak np. skrócenie sobie trasy, popycha-



Zwycięzca biegu naprzełaj o mistrzostwo okręgu Waślicki (Marymont) na mecie.



Zwycięski zespół „Śródmieście" w składzie: plut. Tomaszuk, plut. Łyczewski, ref. sport. garn. Godlewski, plut. Ziffer i Ducki.

nie współzawodnika i t. d. Kto nie będzie zanotowany na wszystkich punktach kontrolnych, ten zostanie zdyskwalifikowany.

Zależnie od długości trasy trzeba sobie obliczyć czas potrzebny na rozstawienie torowych, licząc mniej więcej po 10 minut na każdy kilometr biegu. Tak więc przy biegu na 3 klm. wyruszamy na 30 minut przed terminem rozpoczęcia zawodów, zaś przy biegu 8 klm. — na 1 godz. 20 minut i t. d.

W tym czasie sekretarz zawodów przeprowadza losowanie i rozdaje numery.

Parę minut przed terminem biegu rozprowadzający torowych wraca i zawiadamia, że na trasie wszystko gotowe.

Wówczas ustawiamy zawodników kolejno według numerów na starcie, tak by nikt nie przekraczał linji wyznaczonej wapnem na ziemi.

Po szczegółowem objaśnieniu trasy, z zaznaczeniem gdzie i jakie znajdują się znaki, starter daje komendę „na miejsca — gotowi", poczem strzela. Na strzał zawodnicy ruszają, a mierzący czas puszczają w ruch stopery. Pomiędzy komendą „na miejsca" i „gotowi" oraz pomiędzy „gotowi" i strzałem powinna być równa przerwa 2—3 sekund. Jeśli któryś z zawodników wybiegł zawcześnie, przed strzałem, starter drugim strzałem powstrzymuje biegnących, którzy wracają na linję i start się powtarza.

Na mecie mierzący czas, oraz 2—3 celowniczych oczekują przybycia zawodników. W chwili, gdy zwycięzca przerywa taśmę, łapie się czas, celowniczy zaś notują kolejność przybywających zawodników według numerów. Czasy oraz listy poszczególnych sędziów uzgadnia się i kontroluje, czy wszyscy przybywający do mety byli zanotowani przez sędziów torowych, poczem sekretarz spisuje protokuł podpisywany przez wszystkich sędziów.

Wyniki powinny być zawodnikom i zebranej publiczności ogłoszone natychmiast po obliczeniu, w możliwie najkrótszym terminie.

Po zakończonym biegu gospodarz musi zebrać rozstawione na trasie chorągiewki, paliki, numerki i inne przedmioty, które przydadzą się przy następnych zawodach.

Po tej czynności pozostanie już tylko rozdanie nagród, jeśli organizatorzy przygotowali je. *JSB.*

Ostrzegamy!

Równocześnie w dwuch gazetach t. zwanego Obwiepolu ukazały się notatki, atakujące Związek Strzelecki.

W „Gazecie Porannej Warszawskiej" znajdujemy w dniu 15 b. m. notatkę p. t. „Pałkarze" tej treści:

W nocy z czwartku na piątek przechodził ulicą Oboźną członek Polskiej Partji Socjalistycznej p. F. K. i zauważył, że jakichś trzech osobników prowadzi wśród mroków nocy swoistą „akcję polityczną" — zdziera plakaty Polskiej Partji Socjalistycznej.

P. F. K. podszedł do „działaczów" politycznych z odpowiednią interwencją, co miało ten skutek, iż został dotkliwie poturbowany.

Poszkodowany twierdzi, że winni pobicia go przyodziani byli w mundury „strzeleckie".

Natomiast we lwowskiem „Słowie Polskiem" z dnia 16 b. m. treść zajścia przedstawiona jest w formie, stwierdzającej udział strzelców w napadzie. „Słowo Polskie" umieszcza bowiem notatkę swą pod tytułem „Strzelcy zrywają afisze wyborcze". Oto jej treść:

Warszawa, 14 stycznia. (G). Onegdaj członek PPS dzielnicy Powązkowskiej p. F. K. został pobity przez 3 ludzi, z których dwuch było w mundurach strzeleckich. Ludzie ci zdzierali plakaty PPS., zawiadamiające o wiecu wyborczym. P. F. K. zaprotestował przeciw temu, wobec czego trzej strzelcy rzucili się na niego, okładając laskami, poczem porzucili zalanego krwią na bruku i zbiegli.

Ponieważ dobrze i „miarodajnie" orjentujemy się, jakiemi drogami notatki te zawędrowały do gościnnych szpalt dzienników endeckiej reakcji, ponieważ wiadomą rzeczą jest ponadto, że na karb „mundurów strzeleckich" zapisywane będą skwapliwie wszelkie prowokacje, dla zohydzenia imienia strzeleckiego, chcemy ostrzedz już dziś ogół społeczeństwa przed temi prowokacyjnemi metodami i prosić w imię zdrowia publicznego o radykalne tępienie podłości, jakie wkradać się poczynają w gorączce przedwyborczej.

O zasadniczem stanowisku naszem wyraźnie mówi rozkaz Komendy Głównej, wystosowany w dniu 20.12.27 do wszystkich podległych jednostek. Punkt 3-ci tego rozkazu, zawiera co następuje:

Polecam pouczyć ogół szarż strzeleckich, że w ich rękach leży zachowanie się oddziałów naszych w czasie nadchodzących wyborów do sejmu. W gorączce kampanji wyborczej, przy podniecaniu umysłów — należy mocno przestrzegać, aby strzelcy nie podlegali zgubnym zgoła wpływom, wypaczającym naszą linję wychowawczą.

Walka o zasady, o hasła, która jest zwykłym objawem ścierania się różnicy zdań, nie może się przeistoczyć w walkę na pałki, lub noże. Złym posiewem na przyszłość byłoby użycie strzelców przez kogokolwiek w takiej pałkarskiej robocie. Komendantom Okręgów specjalnie te rzeczy stawiam przed oczami i przestrzegam, że każde niedbalstwo, brak odpowiednich zarządzeń, tak samo, jak brak energji w tępieniu ujemnych objawów akcji przedwyborczej — z całą surowością karać będę.

Złośliwości, usiłowania zepchnięcia nas do roli „pałkarzy", do traktowania na równym poziomie z redaktorami insynuacyj, prowokacje „mundurowe" — spotkają się w szeregach strzeleckich z natychmiastową i zdecydowaną odprawą.

Strzelcy są nietylko karnym i zdyscyplinowanym materjałem, ale nadewszystko świadomymi swych obowiązków i praw obywatelskich.

Do gwałcenia swobód obywatelskich nie dadzą się użyć przez nikogo.

Tymbardziej nie mogą być użyci przeciwko ruchowi robotniczemu, któremu niepodległa Polska tak wiele zawdzięcza.

K. Kierzkowski.

MYŚLI NAPOLEONA

Ten kto ocala Ojczyznę, nie gwałci żadnego prawa.

Największym mówcą świata jest sukces.

Ambicja władania duszami jest największą z namiętności.

Najmniej wolnym człowiekiem jest człowiek partji.

Najbrutalniejsze uczynki mniej zużywają serce niż abstrakcje: żołnierze lepsi są niż adwokaci.

Niema nic trudniejszego niż zdecydować się.

Zuchwalstwo tyle razy wygrywa, co przegrywa: szanse są dla niego w życiu równe.

Najlepszy żołnierz, to nietyle ten, który się bije, ile ten, który maszeruje.

Ten, który nie widzi suchem okiem pola bitwy, traci wielu ludzi niepotrzebnie.

Wojna nieunikniona jest zawsze sprawiedliwą.

Nakładać zbyt twarde warunki, znaczy zwalniać od ich wykonania.

PRZED V MARSZEM SZLAKIEM KADRÓWKI

Nowy regulamin

Tak jak dla zawodników Marszu Szlakiem Kadrówki zasadą i celem jest maszerować naprzód i doskonalić się, tak też dla organizatorów Marszu jest zasadą maszerować naprzód i zawody doskonalić. Z roku na rok wyciągają oni wnioski z coraz większego doświadczenia i ulepszają regulaminy i organizację.

Wydana ostatnio książka „V Marsz Szlakiem Kadrówki", którą każdy strzelec kupić powinien, zawiera nowy regulamin Marszu, obowiązujący uczestników w roku bieżącym.

Odsyłając do książki wszystkich, którzy pragnęliby regulamin poznać w całości, zaznajomimy naszych Czytelników z ważniejszemi zmianami jego w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych, regulamin w roku bieżącym przewiduje *ograniczenie ilości zgłaszanych drużyn.* Stało się to koniecznością wobec warunków technicznych, które pozwalają zakwaterować i wyżywić ograniczoną ilość uczestników, a tendencja do stałego wzrostu ich liczby nasuwała obawę, że na szlaku będzie — za ciasno.

To też regulamin zastrzega, że *każdy okręg może wysławić najwyżej 4 drużyny,* wybrane drogą eliminacji, w zawodach marszowych na dystansie 40 — 45 km.

Również *DOK mogą wystawiać najwyżej 2 drużyny pułkowe,* wybrane w ten sam sposób. Drużyny wojskowe mogą reprezentować jeden pułk, samodzielny baon, szkołę lub zakład wojskowy.

Stowarzyszenia przysp. wojsk. mogą wystawiać po 2 drużyny z każdego swego okręgu, zaś kluby po 1 zespole, przytem stowarzyszenia mogą reprezentować jedynie drużyny pochodzące z jednego i tego samego oddziału, względnie klubu.

Niezależnie od ogólnej klasyfikacji, przewidziano *4 kategorje drużyn,* przyczem w każdej z tych kategorji notowana jest odrębna kolejność drużyn i istnieją specjalne nagrody.

W kategorji strzeleckiej mogą uczestniczyć tylko zespoły Zw. Strzeleckiego.

Kategorja wojskowa składa się z zespołów W. P. przy udziale wyłącznie wojskowych służby czynnej.

Do kategorji stowarzyszeń przysp. wojsk. oraz klubów należeć będą drużyny Sokoła, Powstańców, Zw. Młodzieży Wiejskiej, Młodych Pionierów i t. d., a także zespoły klubów sportowych.

Wreszcie *ostatnia kategorja — żeńska* dostępna dla wszystkich stowarzyszeń przysp. wojsk. i klubów sportowych.

Nowy regulamin wkroczył już na drogę do *usamodzielniania zespołów* i uczynienia z nich *jednostek samowystarczalnych.*

Tak więc drużyny otrzymają nocleg i wyżywienie, ale regulamin zaleca, by uczestnicy mieli własne koce, menażki, łyżki, noże, kubki i manierki — zastrzegając jednocześnie, iż Zw. Strzelecki przyborów do jedzenia nie dostarczy.

Zespoły zgodnie z regulaminem powinnyby mieć apteczki i przybory do szycia.

Została wprowadzona instytucja opiekuna drużyny i kolarza, w ten sposób razem z maszerującym zespołem jest już całe środowisko z danej miejscowości.

Zespoły obowiązane są na liście zgłoszeń zapisać jednego kolarza, który zostanie użyty jako kontroler przy innym zespole, tem niemniej będzie również wielbłądem swej drużyny, dla której zajmie się transportem niezbędnych drobiazgów.

Drużyny mogą posiadać opiekunów, co do wyżywienia i zakwaterowania których kierownictwo marszu jednak nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności. Opiekun drużyny zajmuje się drużyną na miejscach etapowych i posiłkowych, nie może natomiast pod grozą dyskwalifikacji zespołu udzielać mu jakiejkolwiekbądź pomocy na samej trasie.

Znacznie obostrzono *warunki dopuszczenia do biegu indywidualnego* na III etapie. Amatorzy „maratonu" muszą być specjalnie zawczasu zgłoszeni i prócz obowiązującego wszystkich zawodników świadectwa lekarskiego, wystawionego najwyżej na 14 dni przed Marszem, poddawani będą skrupulatnemu badaniu w Krakowie i bez przychylnego orzeczenia lekarskiego dopuszczeni do biegu nie będą.

W V Marszu Szlakiem Kadrówki zasadą będzie marsz lub bieg w drużynie, która na metę w Miechowie i Jędrzejowie musi przybyć w pełnym składzie, szyku czwórkowym i maksymalnym czasie.

Wprowadzono bowiem *czas maksymalny,* którego przekroczenie pociąga za sobą dyskwalifikację.

Tak więc pod grozą automatycznej dyskwalifikacji nie wolno przekroczyć: *na etapie Kraków — Miechów 8 godz. 10 min., Miechów — Jędrzejów 8 godz., zaś Jędrzejów — Kielce 6 godz. 50 min.*

Dosyć ważną zmianą jest to, że *na punktach odżywczych niewolno będzie urządzać postojów.*

Dotychczas zarówno w Krakowie, jak i w Miechowie drużyny startowały w kolejności numerów, od najniższych ku wyższym. Cierpiały na tem drużyny oznaczone większymi numerami, gdyż musiały one w obu dniach przebijać się przez gąszcz stłoczonych na szlaku zespołów, które wyszły wcześniej, a maszerowały gorzej.

Ta nierównomierność szans drużyn obecnie ustaje, gdyż *w Miechowie start odbywać się będzie w odwróconej kolejności,* czyli że pierwszą wyruszy drużyna z największym numerem, zaś zespół L. 1 odejdzie ostatni.

Kwestja pantofli, półbucików i kostjumów lekkoatletycznych definitywnie i negatywnie załatwiono wyjaśniając, że ani pantofle, ani półbuciki nie mogą zastępować butów, a na metę, czy to w Miechowie lub Jędrzejowie, czy też w Kielcach wszyscy zawodnicy muszą przybywać w pełnym ekwipunku, czyli każdy zawodnik powinien być kompletnie ubrany i nieść swój karabin.

W ten sposób szereg poprawek i zmian regulaminu zmierza do coraz wyraźniejszego *podkreślenia zespołowego i wojskowego charakteru marszu,* przyczem dalszym etapem rozwoju marszu powinno być doprowadzenie usamodzielnienie drużyn do tego stopnia, by zakwaterowanie i wyżywienie spoczywało na ich własnej głowie (namioty dla drużyn i kuchnie polowe dla drużyn, kolarzy, opiekunów i oficerów z jednego okręgu) oraz wprowadzenie do Marszu — strzelania.

Kiedy będziemy mogli to zrealizować — czas pokaże.

Mjr. dr. Wacław Lipiński

Początki wojen Polski z Turcją i Moskwą

Długie lata panowania Kazimierza Jagiellończyka ze wszech miar świetnie się odbiły na mocarstwowem stanowisku Polski. W kraju, dzięki ożywionym stosunkom handlowym, wzrósł dobrobyt, pod niosła się oświata, rozbudowały się znakomicie miasta, a ostateczne pokonanie w trzynastoletniej wojnie Krzyżaków, odzyskanie Prus i Pomorza — to silne tętno gospodarczego i umysłowego życia jeszcze bardziej wzmogło. Wrócił do Polski Gdańk, otworzyła się droga przez Wisłę ku morzu, granice państwa oparły się o szare fale Bałtyku.

Z tym wzrostem znaczenia Polski, z usadowieniem się Jagiellonów w Czechach i na Węgrzech — postępował jednocześnie i rozwój praw stanu szlacheckiego, osłabiającego władzę królewską.

Mimo tych świetnych rządów, pozostawił Kazimierz synom swym cięższe i trudniejsze stanowisko na tronie. Władza królewska znacznie już była nadwątlona przez wzrost przywilejów szlacheckich, a zadanie obrony państwa przed groznemi przeciwnikami, powstającemi na wschodzie, stawało się coraz trudniejszym.

W tych bowiem czasach, na wschodnich rubieżach Polski — powstają nowe potęgi państwowe, z któremi Polska niejednokrotnie będzie musiała skrzyżowac swój wojenny miecz.

Na południowym wschodzie szeroką falą rozlali się Turcy. Zająwszy w r. 1453 Konstantynopol, podbili półwysep Bałkański i sięgając aż do Mołdawji, — państewka, pozostającego od czasów Jadwigi w hołdowniczej zależności od Polski — zajęli tam dwa ważne porty, nadmorskie twierdze Kilję i Białogród. Polska została w ten sposób odcięta od brzegów morza Czarnego, co na jej handel wpłynęło bardzo ujemnie. Jednocześnie zmiany zachodzące wśród Tatarów — niebezpieczeństwo z tej strony jeszcze bardziej wzmagają. Część bowiem Tatarów przeniosła się z nad Wołgi na Krym, do Perekopu i od r. 1469, kiedy władzę nad nimi objął chan Mendgli-Girej, poczynają stamtąd urządzać nieustanne napady na Polskę trzema szlakami: czarnym, kuczmańskim i wołoskim.

W tym samym czasie coraz bardziej zaczyna zagrażać Polsce wzrastające państwo moskiewskie. Drobni książęta ruscy już w 13-tym wieku, w r. 1224 rozgromieni zostali przez Tatarów w bitwie pod Kałką, a później w roku 1241 gdy Tatarzy wrócili z najazdów na Polskę — cała Ruś z Suzdalem, Włodzimierzem nad Klaźnią, Moskwą, Perejesławiem i Kijowem dostała się pod bezlitosne panowanie złotej ordy tatarskiej.

Przeszło dwa wieki książęta ruscy zostawali pod władzą chanów tatarskich. W latach 1328 — 1340, książę moskiewski, Iwan I. Kaleta uzyskuje od chana godność wielkiego księcia i utrzymuje w uległości innych książąt ruskich, tworząc w ten sposób z Moskwy środek przyszłego państwa. Jeden z jego następców Dymitr IV Donskoj, porywa się nawet na samych Tatarów — jednak dopiero w połowie XV wieku — gdy u nas Kazimierz Jagiellończyk tak świetnie kieruje państwem — książęta moskiewscy wyzwalają się z pod okrutnej władzy Tatarów. Wielki ks. moskiewski Iwan III Wasylewicz, sprzymierzywszy się z chanem Meyli-Girejem, wespół z nim rozbija złotą ordę, uwalniając nareszcie ziemię rosyjskie w r. 1480 od jarzma tatarskiego.

Od tej chwili rozpoczyna się szybki wzrost państwa moskiewskiego. Wychowany na tatarskich, azjatyckich wzorach, wielki książę bezwzględnością i okrucieństwem skupił w swym ręku nieograniczoną niczem władzę i przybrawszy tytuł cara, rozpoczął nieprzyjazne działania względem połączonej z Polską Litwy. Wolne miasta Psków i Nowogród, ulegające wpływom polskim, okrutnym najazdem zmusił do uległości i czekał tylko na sposobność, by poodrywać od Litwy graniczne ziemie.

Nie mogli się więc spodziewać spokoju od wschodniej strony następcy Jagiellończyka, państwo polskie — które w tych czasach coraz częściej przez szlachtę Rzeczpospolitą jest zwane — musi baczenie spoglądać na wschód.

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka obejmuje na krótko tron polski Jan I. Olbracht (1492—1501). Za jego czasów szlachta znów otrzymuje przywileje od króla, które jej stanowisko wobec mieszczan i kmieci jeszcze bardziej podnosi. Mieszczanom, ponieważ nie biorą udziału w obronie kraju, w pospolitem ruszeniu, zabroniono nabywać posiadłości dóbr ziemskich, a kmieci — ponieważ szlachcic, ziemianin coraz więcej rąk roboczych potrzebuje do uprawy ziemi, do rolnictwa — pozbawia się wolności osobistej, oddaje pod sądownictwo szlachty.

Wytwarza się więc w ten sposób coraz silniej rzeczpospolita szlachecka, w której stan rycerski, szlachecki coraz bardziej zajmuje się uprawą roli i gospodarstwem, przetwarza się z dawnego rycerza w ziemianina, co na rozwój sił wojskowych państwa wywiera ogromny wpływ.

Pozyskawszy temi przywilejami szlachtę, postanawia król Olbracht odzyskać na Turcji wybrzerza morza Czarnego. Z 80,000 pospolitego ruszenia, 40.000 czeladzi z garścią wojsk zaciężnych wyprawia się w r. 1497 przez Mołdawję, pragnąc odebrać Kilję i Białogród. Niestety gospodarz mołdawski Stefan, miast wspomagać wojska polskie, łączy się z Turcją. Król oblega Suczawę, lecz niesforność pospolitego ruszenia, brak wreszcie piechoty, zmusza go do odwrotu, w czasie którego w lasach bukowińskich ponosi dotkliwą klęskę od Wołochów i Węgrów.

Jednocześnie prawie toczą się walki Litwy z Moskwą.

Na Litwie wbrew unji horodelskiej, panował brat Olbrachta, wielki ks. Aleksander, którego po śmierci Kazimierza Jagiellończyka Litwini wynieśli na tron. Jednakże kilka lat samodzielności Litwy, przekonało ją dowodnie, że bez pomocy polskiej nie potrafi uporać się z wrogami. Bo oto w. książę moskiewski Iwan III, nieustannie intrygując na Litwie, zażądał od niej odstąpienia Smoleńska i Kijowa i gotował się orężnie poprzeć swe żądania. Zaniepokojeni tem Litwini, chcąc zabezpieczyć sobie pomoc Polski, odnowili w r. 1449 unję horodelską na sejmie piotrkowskim — lecz już w następnym roku Iwan, sprzymierzywszy się ze Stefanem mołdawskim i Megli-Girejem chanem perekopskim, rozpoczął z Aleksandrem wojnę, w której wódz litewski, kniaź Konstantyn Ostrogski, poniósł wielką klęskę pod Wiedroszą (1500). Tak więc nauczeni smutnem doświadczeniem, błagali teraz Litwini Polskę o pomoc, a gdy w r. 1501 umiera nagle w Toruniu Jan Olbracht — w myśl unji horodelskiej na tron polski powołany został Aleksander (1501—1506).

I ten Jagiellończyk sprawował w Polsce rządy kilka zaledwie lat. Mimo to pamiętne są i bardzo ważne dla rozwoju Polski czasy jego panowania, bowiem w roku 1505 wydał on na sejmie radomskim doniosłą ustawę, według której król nic nowego nie mógł przedsięwziąć bez wspólnej zgody senatorów i posłów. Ustawa ta t. zw. *nihil novi*, choć w rzeczywistości potwierdzała tylko wydane już przez Kazimierza Jagiellończyka przywileje nieszawskie, jednakże uroczyście przez Sejm powzięta wzmagała znaczenie szlachty, zmniejszając tem samem królewską władzę.

Rosła w siły szlachta, potężniał jej głos w życiu publicznem państwa, znakomicie rozwijał się polski parlamentaryzm, ale jednocześnie na wschodzie powstawały nowe, groźne dla potęgi Rzeczypospolitej siły, opasujące ją coraz niebezpieczniejszym pierścieniem.

Narazie jednak mogła Polska bez trwogi patrzeć w przyszłość. Jeszcze szlachta zachowała tradycje rycerskie, jeszcze chętnie siadała na koń, chętnie uchwalała podatki na zaciągnionego żołnierza, głębokim się rządziła patrjotyzmem, więc nadchodzące czasy dwu królów Zygmuntów, otwierają w Polsce świetną epokę, „złoty okres" jej rozwoju, siły i znaczenia...

Wojna chemiczna, a pogoda

Wpływ pogody na zastosowanie środków chemicznych jest tak wielki, że nieliczenie się ze stanem pogody może spowodować niespodziewaną klęskę. Przy atakach gazowych należy przedewszystkiem liczyc się z wiatrem, a więc przy stosowaniu fali gazowej i min gazowych wiatr musi być zdecydowanie w kierunku przeciwnika, wówczas gdy dla artylerji np. kierunek wiatru jest obojętny. Przy stosowaniu fali wiatr nie powinien być słabszy niż 1 i pół mtr. na sek. i nie silniejszy niż 5 m/s. Miotacze i artylerja mogą strzelac bez wiatru, lecz zbyt silny wiatr rozproszy gaz tak, że przy wietrze ponad 5 m/s. pociski i miny gazowe nie dają należytych rezultatów.

Niska temperatura ujemnie wpływa na gazy stałe, naprz. Iperyt przy 0° C. nie daje zagazowań śmiertelnych, dla gazów lotnych natomiast jest obojętna. Odwrotnie wysoka temperatura rozprasza szybko chmury gazu lotnego, działając zato dodatnio na gazy stałe, które prędzej parują, wytwarzając silne stężenie *).

Deszcz zawsze wpływa ujemnie na gazy, skupiając je, rozpraszając i przytłaczając do ziemi. Teren zaiperytowany, może być po ulewie zajęty po upływie 4 dni, choćby był niedezynfekowany. Słotne zatem okresy, kiedy deszcz leje bez miary, a wiatr dmie silnie, są najbezpieczniejsze, gdyż napadu gazowego wtedy być nie może.

Nauka o stanie i zmianach atmosfery (pogody) nazywa się *Meteorologją*. Meteorologja dzieli się na *Klimatologję* badającą zmiany atmosferyczne okresowe, i *Meteorologję synoptyczną* badającą zmiany atmosfery codzienne. Nas oczywiście obchodzi tylko ta ostatnia.

Stan pogody zależy od układu elementów meteorologicznych, których jest siedem, a mianowicie: 1) temperatury powietrza, 2) ciśnienie powietrza, 3) wilgotność powietrza, 4) opady i zachmurzenie, 5) wiatr (kierunek i szybkość), 6) zjawiska elektryczne, 7) optyczne zjawiska atmosferyczne.

Do badań poszczególnych elementów meteorologicznych służą specjalne przyrządy, a więc dla pomiarów temperatury są termometry, ciśnienia powietrza — barometry rtęciowe, albo metalowe (aneroidy), wilgoci — hygrometry, opadów — deszczomierze, wiatru — wiatromierze i t. d.

Obserwacje meteorologiczne robi się trzy razy dziennie o godz. 7 r., 1 pp. i 9 wiecz. Poza zwykłemi przyrządami są jeszcze przyrządy samopiszące, uruchamiane za pomocą mechanizmu zegarowego.

Z wymienionych powyżej przyrządów barometr metalowy *(Aneroid)* najniepotrzebniej w świecie jest zaopatrzony w napisy burza, deszcz, jasno i t. d., które tylko wprowadzają wbłąd, gdyż barometr nie służy do przepowiadania pogody, a jedynie do pomiarów ciśnienia powietrza. Ciśnienie powietrza normalne, wynoszące 760 milim. na poziomie morza, zmniejsza się stopniowo w miarę wznoszenia się terenu, wreszcie na stan pogody wpływa nie wysokość ciśnienia w danej miejscowości, a stosunek jego do ciśnienia w innych miejscowościach.

Miejsce wysokiego ciśnienia nazywa się *wyżem*, a niskiego *niżem*.

Panowanie niżu nazywa się *cyklonem*, a wyżu *antycyklonem*. Cyklon powoduje silne zachmurzenie, opady i umiarkowaną temperaturę. Antycyklon sprowadza jasną pogodę, upały w lecie i mrozy w zimie. Naprzykład silne mrozy w drugiej połowie grudnia 1927 r. nastąpiły na skutek antycyklonu, ciśnienie bowiem powietrza dosięgało 7,85 mlm. i wyżej. Zwykle nie zdajemy sobie sprawy z nazw meteorologicznych i dlatego nie dziwi nas jeżeli czytamy w gazecie, że gdzieś „szalony cyklon zniszczył całe miasto". Miasto zniszczyć może orkan, huragan, tajfun lub inna odmiana burzy wirującej, w żadnym zaś razie nie cyklon, który jak już wiemy nic wspólnego niema z burzą i nawałnicą.

Przyrządy meteorologiczne są kosztowne i delikatne, oraz wymagają umiejętnej obsługi, a zatem nie zawsze i nie wszędzie mogą być użyte.

Najprostsze badania meteorologiczne można jednak robić zupełnie bez przyrządów, podam więc na zakończenie artykułu parę wskazówek praktycznych.

Siłę wiatru można w przybliżeniu badać za pomocą następującej tabliczki:

Stopień	Zjawisko towarzyszące	Siła wiatru
0	Nic się nie rusza	Cisza absolutna
1	Wiatr porusza chorągiew	Wiatr słaby
2	Wiatr porusza gałęzie drzew	Wiatr umiarkowany
3	Wiatr porusza konary drzew	Wiatr silny
4	Wiatr pochyla małe drzewa	Wiatr bardzo silny
5	Wiatr pochyla duże drzewa	Nawałnica
6	Wiatr burzy wszystko	Huragan

Kierunek wiatru (skąd wieje) można określić albo rzucając garstkę zeschłej trawy i śledząc jej kierunek, albo wystawiając zwilżony pale,c na którym od strony najlżejszego choćby wiatru odczuwa się chłodek.

Przepowiadać pogodę na jutro można na podstawie zjawisk przyrodniczych. Oto najważniejsze z nich:

Zachód słońca żółty (cytrynowy) — będzie deszcz.

Zachód słońca czerwony (malinowy) — będzie wiatr.

Zachód słońca wielobarwny, czerwonawy etc. — dobra pogoda.

Wieczorem na liściach i trawie niema rosy — będzie deszcz.

Dym z komina idzie pionowo — będzie dobra pogoda.

Dym z komina ściele się bez wiatru — będzie deszcz.

Suchy nawóz mocno pachnie — będzie deszcz.

Duszno i parno, powietrze nieruchome— będzie burza.

Gwiazdy (w zimie) skrzą się — będzie mróz.

Umiejętność przepowiedzenia pogody przyda się każdemu jak żołnierzowi, tak i cywilowi gdyż nieraz może zapobiedz bardzo niemiłem niespodziankom. Każdy więc strzelec, który nie chce być zlanym deszczem na treningu, czy pozostać z oklapniętemi żaglami gdzieś pośrodku jeziora, lub doznać czegoś równie nieprzyjemnego niech się stara opanować tę umiejętność.

W. Wiszniewski.

*) Wylane gazy stałe lub średniolotne tworzą t. zw. plamę chemiczną, która parując wytwarza chmurę gazową. Gazy lotne dają tylko chmurę. Słońce i wysoka temperatura wpływa ujemnie na chmurę gazową i dodatnio na plamę chemiczną.

Na podbój Polskiego Morza

Dwa kilometry od granicy Prus Wschodnich, nad rzeką Orzycem rozpostarły się Chorzele, mała mieścina. Piękny lipcowy poranek. Przez opary, unoszące się nad rzeką, przebija się słońce, wywołując uśmiech radości na twarzach zebranej tłumnie publiczności. Gwar rozmów przygłuszają dźwięki „Brygady", granej z zapałem przez orkiestrę Straży Ogniowej. Po przez ten hałas przedostaje się od czasu do czasu krzyk troskliwej matki: „Czy zabrałeś wszystko?". „A czy aby wieloryba gdzie nie spotkacie?" lub też: „A pamiętaj, Stasiu, przez całą drogę nie zdejmuj z siebie tych czterech pęcherzy!". To znów głosy ostrzeżenia: „A ino nie zbłądźcie i nie zajedźcie na Litwę, bo jużbyście żywi nie wrócili!".

Cóż to za uroczystość nad rzeką?

Oto na falach szemrzącej wody kołysze się pod banderą Związku Strzeleckiego łódź, której konstrukcję znamionuje siła i chyżość. Obok łodzi na brzegu uwija się żwawo pięciu młodych, a dorodnych strzelców. Utroiło im się w głowie, by z Chorzel ruszyć Orzycem, Narwią, Wisłą do Gdańska i Gdyni, zaczerpnąć w płuca ożywczego morskiego powietrza, by zdumionym falom wód, ukazać banderę Związkową, by Polsce całej powiedzieć, że strzelcy szukają wysiłków, bowiem zdrowe dusze w krzepkich posiadają ciałach. I oto załoga gotowa.

Ostatnie okrzyki pożegnalne, podrywający nogi marsz i łódź na komendę sternika drgnęła, sko-

czyła lekko naprzód, rozsuwając bez szmeru wodę, ocierającą się pieszczotliwie o jej boki.

Huragan okrzyków zerwał się i towarzyszył długo posuwającej się łodzi; sznur dzieci biegł wzdłuż brzegu rzeki. I one, gdy dorosną, takiemi będą. A strzelcom duma rozparła się w piersiach. Oto oni, nieznani dotychczas nikomu chłopcy, w szare przyodziani mundury, stali się bohaterami dnia. O nich będą dzisiaj mówić, o nich w „Strzelcu" wydrukują wzmiankę krótką; oni to na terenie Gdańska postawią nogę strzelecką. Na nich Niemcy, jako na widomy znak tężyzny młodzi polskiej, spojrzenia wściekłe rzucać będą. I ramiona na tę myśl prężyły się radośnie, czoła wznosiły się w górę, pierś wyrywała się naprzód, gotowa na spotkanie wszelkich niebezpieczeństw. A łódź cicho bez szemrania szła naprzód: toż cel daleki, a droga dla początkujących żeglarzy — trudna. Już tłum, stojący na moście zaczął zlewać się w jedną, ciemną plamę, nad którą powiewały chusteczki, a do załogi łodzi dolatywały jeno drogą wodną dźwięki jakiegoś obertasa, wycinanego przez orkiestrę. Chorzele zaczęły się oddalać i cisza poranka powoli otaczała żeglarzy...

Tak będzie wyglądał jeden z pierwszych dni lipca b. r. Przynajmniej strzelcy tamtejsi zapowiadają, że takim on będzie. Według ich słów przygotowania już się zaczęły, mają już załogę łodzi, no i... rzekę Orzyc, Narew, Wisłę, Morze Bałtyckie, a także Gdańsk i Gdynię. Brakuje jednak takich bagatelek, jak solidnej łodzi sześcioosobowej, aparatu fotograficznego, broni małokalibrowej i bandery, co do której, głęboko wierzą, że ją nadeślą niewiasty z któregokolwiek żeńskiego oddziału.

Oddział Chorzele uciułał już nieco grosiwa, spodziewa się jeszcze coś niecoś zdobyć, pozatem liczy na pomoc Komendy Okręgu Warszawskiego.

Okręg narazie przyobiecał pomoc w uzyskaniu łodzi oraz zapewnił pokrycie kosztów utrzymania uczestników ekspedycji.

Zamiar strzeleckiego rejdu żeglarskiego jest piękną myślą. Szczerze życzymy przyszłym „wilkom morskim" z Chorzel powodzenia w ich wybitnie sportowem przedsięwzięciu. Niech ich nie zrażają trudności finansowe, znamy przykłady, kiedy zupełnie niezamożnym organizacjom udawało się realizować podobne imprezy.

Niech bandera strzelecka załopocze na wodach Wisły i polskiego morza!

Piechota w wojnie nowoczesnej

Wielkie armje mocarstw europejskich zaczęły wojnę światową z *żołnierzem piechoty*, który ćwiczony przez 2—3 lata w kadrach stałych, był karnym, znał przepysznie musztrę zwartą i przeszedł długie szkolenie na strzelnicy. Żołnierz ten miał natomiast słabe bardzo pojęcie o boju piechoty, zgruntowane na nielicznych ćwiczeniach w terenie i czasem na manewrach, będących raczej szkołą dla oficerów w dowodzeniu boju, był zatem bardzo mały samodzielny i mało kierowany duchem bojowym głębszego patrjotyzmu.

Wojna dokonała gruntownych przeobrażeń w sposobie walki i co zatem idzie w systemie wyćwiczenia piechoty.

Nauczono się wysyłać żołnierza na front po 6—10 tygodniach wyćwiczenia. Obarczono go podwójną i potrójną ilością amunicji, nauczono go samodzielności w długich godzinach boju, dziesięciokrotnie ulepszono uposażenie techniczne, zamieniono go w żołnierza - kreta, kazano miesiącami mieszkać w okopie - kretowisku, zrobiono zeń sapera, pioniera, cieślę, murarza, nosiwodę, studniarza, koszykarza, budowniczego mieszkań dla ludzi i koni, szybkobiegacza i naostatek — technika - majstra w obchodzeniu się z telefonem, z karabinem maszynowym, miotaczem granatów i min, z małym reflektorem i rakietą, z pistoletem świetlnym i maską gazową.

Żołnierz, który tego nie pojął i nie nauczył się, ginął często marnie z powodu niezaradności w wykonaniu tej pracy ku swej obronie, jaką dawniej, gdy armje były małe, spełniały specjalne oddziały wojska.

Wojna światowa wykazała w całej pełni wielką odporność żołnierza piechoty na dokuczliwości klimatu, złe wyżywienie, głód, chłód, rany i nędzę.

Tam, gdzie ustawała artylerja, gdzie nie dochodziła jazda, tam stawiał swą nogę pieszy patrol, lub oddział piechoty.

A gdy nastała wojna pozycyjna i nie można było użyć jazdy, potem jeszcze, gdy cała jazda z braku koni poszła pieszo w okopy, *piechur* musiał nietylko bić się, lecz i spełnić służbę jeźdźca w ubezpieczeniu i patrolowaniu, co uważa żołnierz stary za rzecz trudniejszą i odpowiedzialniejszą od samego boju.

Pod koniec wojny zarysowała się już wyraźnie sylwetka piechura-nowoczesnego żołnierza bez nerwów. ślepo lecz rozumnie posłusznego, szybko orjentującego się i szybko na posterunku decydującego się, trwającego godzinami w ogniu huraganowym, gotowym być dowódcą, gdy wszystkich innych przełożonych wybito, umiejącego posługiwać się wszystkiemi zdobyczami

Na Strzeleckim Szlaku

CHOINKA W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM

Codzienna, zwykła praca, prowadzona nawet w tak miłem ośrodku, jak liczna rodzina strzelecka, staje się żmudna i monotonna jeśli nie wprowadzić w nią jakichś nowych pierwiastków. Temi też względami pedagogicznemi kierując się, postanowiłyśmy w święto Trzech Króli urządzić coś takiego, coby ubawiło naszych kolegów-strzelców, a nam przysporzyło trochę sławy, że zawsze niema to, jak zacząć z niewiastami.

Sposobność była, współpraca oddziału męskiego i pomoc zarządu obwodu też — dalsze więc przygotowania do „opłatka" były już fraszką. Z czem sobie nie poradzą młode strzelczynie!

Oprócz „domowników" na opłatek do świetlicy przybył prezydent miasta, p. Adamski, znany na polu spółdzielczości ks. kanonik Szymański, prezes obwodu i nauczyciel w miejscowem seminarjum ob. Leja, a także orkiestra uczniów seminarjum, nie licząc całego szeregu innych zaproszonych osób.

Gdy wszyscy zebrali się w sali, pierwszy głos zabrał ks. Szymański wzywając członków Związku do nieustającej pracy i życząc organizacji dalszego pomyślnego rozwoju.

Po nim mówił ob. Leja, kończąc okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego i pierwszego budowniczego Polski, Józefa Piłsudskiego, który zebrani z entuzjazmem podchwycili.

Później, przy dźwiękach orkiestry uczniów seminaryjum tradycyjne łamanie się opłatkiem, śpiewanie kolend przy zapalonej choince, szopka i wiele, wiele innych niespodzianek.

Do tych ostatnich należała pyszna kolacja przyrządzona rączkami strzelczyń, dbałych nietylko o duchowe przyjemności dla swych gości. A po kolacji — hulanka. Pomimo, że na stole było wszystko, prócz alkoholu, podniecenie i zapał do tańca był więcej jak wielki. Tańczono też ochoczo aż do godz. 2-ej w nocy, t. j. do chwili w której ob. Snopek zaczął żegnać zebranych, dziękując gościom za uświetnienie swą obecnością uroczystości strzeleckiej. To też mimo, że żadnemu z nas nie chciało się przerywać miłej zabawy, trzeba było zastosować się do życzenia „wyższej władzy" i podążyć do domu.



Oddział strzelczyń z Tomaszowa Mazowieckiego.

Z CZELADZI

Czeledź nie pozostaje w tyle za innemi oddziałami i tak samo jak one, organizuje u siebie różne obchody i uroczystości. Tak też było i ze świętami Bożego Narodzenia, w pierwszy dzień których oddział urządził tradycyjny opłatek.

Przybył na niego do świetlicy miejscowy ksiądz Ciempka, prezes oddziału Sadowski, kmdt. Bałaciński i wszyscy strzelcy.

Po opłatku, kolędach i gorących przemówieniach zebrani zwnieśli trzykrotny okrzyk na cześć Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

A potem ja kto zwykle bywa usiedli wszyscy do kolacji, która przeciągnęła się do późnej nocy.

---

techniki wojennej, w chwilach wytchnienia i bezpieczeństwa miłego kolegę, towarzysza z humorem i z dbałością o innych w koszarach i kadrze, nie lękającego się napozór monotonnej służby, która ma za cel jaknajlepsze przygotowanie żołnierza do różnorodnych zadań, czekających go na froncie.

Już wojna japońsko-rosyjska, wojny bałkańskie wymagały od żołnierzy tych umiejętności, lecz w mniejszym zakresie. Kompania, pluton, drużyna, sekcja były jeszcze jednolicie kierowane, jedną ręką, jedną głową i z jednego miejsca. Jednem słowem żołnierz strzelał, a myślał za niego dowódca. W obecnej wojnie przy wszystko niszczącym, rozsadzającym i pożerającym ogniu artylerji. żołnierz zdany na samego siebie, bez dowódcy, nie wytrzymałby na posterunku w okopie, gdyby poza techniczno-wojskowemi wiadomościami nie był odpowiednio moralnie przygotowany, nie był żołnierzem - obywatelem, gdyby zabrakło mu poczucia obowiązku.

Wojna światowa wyprowadziła w pole dziesiątki miljonów przeważnie europejskiej kultury umysłowej i technicznej, w dodatku siły stron obu były niemal równe, a wszystkie armje walczące, na czele ze stanowącymi trzon armjami francuską i niemiecką — szły w bój z niebywałą zaciekłością i patrjotycznem poświęceniem. Okazało się wobec tego, że przechylenie szali losu w jednej walnej bitwie jest niemożliwością.

Chwycono się wówczas innego środka. Zaczęła się tak zwana *„wojna nerwów"*. Zwycięstwo miało przypaść temu, kto potrafi przetrzymać przeciwnika, czyje mózgi, nerwy, charaktery i — organizacja wysiłku potrafią dłużej wytrwać.

To też w dwuch ostatnich latach wojny byliśmy świadkami żmudnego nadgryzania i szarpania nieprzyjaciela bez wytchnienia dla niego i dla... siebie.

W tych warunkach trzeba było nietylko w miarę rozwoju środków walki uzupełniać wyszkolenie techniczne żołnierza piechoty, ale trzeba było jeszcze wniknąć w głąb jego duszy i serca, by wydobyć zeń wszystkie rozporządzalne moce i siły.

I wówczas to właśnie stwierdzono, nie wiedzieć już po raz który, że tylko wysoko moralnie stojący obywatel, wszystko jedno czy będzie nim inteligent uczony, czy wiejski prostak, może być dobrym żołnierzem w ciężkim boju.

Albowiem żołnierz piechoty, gdy już nie może maszerować nogami — musi iść jeszcze naprzód — sercem, siłą woli.

By go tego nauczyć, by dostarczyć państwu pełnowartościowych żołnierzy - obywatel, dużo trzeba w pracę włożyć serca.

Adam Trzyna

„BETLEEM POLSKIE" W PRUSZKOWIE

O tem w jak różny sposób spędziły święta odziały strzeleckie mówi nam najlepiej Pruszków. W miejsce bowiem wigilji i choinki wystawili oni, zresztą nie po raz pierwszy, efektowną jasełkę Lucjana Rydla „Betleem Polskie".

Ustalona wśród pruszkowian sława strzeleckiego zespołu teatralnego, mającego za sobą już trzy lata pracy scenicznej i tym razem nie zawiodła... kasy oddziału. Publiczność zapełniła szczelnie widownię, wykupując nawet nadprogramowe miejsca stojące.

Barwne kostjumy, muzyka, śpiewy, nie mówiąc już o grze „artystów" zyskały ogólne uznanie. Grzmot oklasków, jaki zrywał się po każdym akcie świadczył najlepiej o zadowoleniu widowni.

W Sylwestra referat kulturalno-oświatowy oddziału zorganizował bezpłatną wycieczkę do Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska w Warszawie (płaciło sie „tylko" za bilety kolejowe i tramwaje). Szczególne zainteresowanie wśród strzelczyń i strzelców wzbudziły zbiory Muzeum Wojska, oglądane dłużej i staranniej niż inne działy.

W kilka dni później, bo 3 stycznia, strzelcy pruszkowscy znów byli w Warszawie, a właściwie w Teatrze Praskim, którego Dyrekcja ofiarowała oddziałowi bezpłatnie dwa rzędy krzeseł na przedstawienie.



Grupa organizatorów i uczestników „Jasełki" oddziału „Wola".

WIGILJA STRZELECKA W SUWAŁKACH

Święta Bożego Narodzenia prawie wszytkie oddziały strzeleckie spędziły nietylko wśród swych najbliższych krewnych, ale i w drugiej, wspólnej rodzinie — wśród strzelców.

Wszędzie organizowano wigilje strzeleckie, choinki lub opłatek, na które przybyli licznie nietylko strzelcy, ale w bardzo wielu wypadkach znane osoby z miejscowego światka, pragnąc raz jeszcze zaakcentować swój przyjacielski stosunek do Związku.

W Suwałkach opłatek strzelecki urządzono w drugi dzień świąt. I słusznie. Mogli na niego prędzej przybyć wszyscy, których obowiązki rodzinne zatrzymywały w domu w wigilję i pierwszy dzień świąt.

To też przybyli nietylko swoi, ale i goście, serdecznie przez uczynnych gospodarzy podejmować. Był prezydent Suwałk, p. Gałaj, prezes Rady Miejskiej, p. Zakrzewski, mjr. Smoleń, ofic. p. w. 41 pp., kpt. Białecki, oraz dwuch podoficerów.

Strzelcy odśpiewali przy zapalonej choince parę kolend, poczem wraz z gośćmi zasiedli do skromnie zastawionego stołu. Po przełamaniu się opłatkiem i złożeniu wzajemnych życzeń wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej przedstawiciela — Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Niedługo potem zaproszeni goście opuścili strzelecką świetlicę. Zostali sami strzelcy, bawiąc się wesoło prawie do białego dnia.



„Jasełka" wystawiona przez warszawski oddział strzelecki „Wola".

OPŁATEK W LUBARTOWIE

W dniu 27 grudnia 1927 r. staraniem zarządu oddziału Związku Strzeleckiego w Lubartowie urządzono w sali Rady Miejskiej tradycyjny opłatek.

Udział w dorocznej uroczystości wzięły miejscowe oddziały Związku Strzeleckiego, zapełniając salę po brzegi, oraz przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa z Panem Starostą Krauze na czele.

W podniosłej chwili tradycyjnego łamania się opłatkiem serdeczne życzenia rozwoju i pomyślności dla Związku Strzeleckiego wypowiedzieli: zast. starosty, p. Łukomski, nacz Urzędu Skarbowego, p. Sulicki, Prezes Kom. Dor. p., Langer, Prezes Zarządu Oddz., ob. Czekański.

Po opłatku odbyła się zabawa taneczna.

ODPRAWA I CHOINKA W NOWOGRÓDKU

W dniu 8 b. m. odbyła się w Nowogródku, pod przewodnictwem komendanta okręgu, odprawa komendantów obwodów, na którą przybyli także prezesi zarządów.

Na odprawie poza sprawami bieżącemi poruszano i omówiono sprawy wychowania fizycznego i kulturalno - oświatowego, stwierdzając wzrastający rozwój Związku na terenie okręgu Nowogródzkiego.

•

Tegoż dnia, z inicjatywy prezesa żeńskiego oddziału, oraz komendantki ob. Żukówny oddział żeński w Nowogródku urządził w świetlicy policyjnej choinkę, zapraszając na nią oddział męski, oraz wielu gości.

Między innemi do świetlicy przybyli prezes okręgu ob. Bogatkowski, komendant okręgu ob. Muzyczka z żoną, jego zastępca ob. Jaroszyński, państwo starostowstwo Hryniewscy, kilku oficerów, in-

spektor Pol. Państwowej p. Roszkowski, oraz wielu oficerów policyjnych z rodzinami.

Wśród śpiewu kolend, pieśni strzeleckich i legjonowych spędzono mile kilka godzin. Nie obyło się też bez tradycyjnej poleczki „husia-siusia", mazura i oberka, z zapałem tańczonych.

Z uznaniem zaznaczyć należy, że na „choinkę" przybyli i delegaci miejscowego „Sokoła".

K. G.

Z CHORZEL

Oddział ma drużynę piłki nożnej, która na święcie p. w. w Przasnyszu pokonała hufiec szkolny. Pozatem zdobyto pierwsze miejsce w strzelaniu na 100 mtr. z broni długiej, oraz szereg dyplomów.

Strzelczynie brały udział w zawodach strzeleckich i lekko-atletycznych, zresztą ze słabemi wynikami, były jednak jedynemi reprezentantkami płci pięknej. A więc są one pionerkami ruchu sportowego wśród tutejszych kobiet.

W STARACHOWICACH WYSTAWIONO UTWÓR SRZELCZYNI — POETKI

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia kółko amatorskie oddziału strzeleckiego wystawiło w sali Ochrony w Starachowicach dwuaktówkę „Zapusty" poprzedzoną częścią koncertową. W rolach główniejszych wystąpili ob. ob. Bezakówna, Kmieciówna, Kiełkówna, Antonkiewiczówna, Biskopówna, Grzmielewicz, Kiełek, Stefański, Malinowski, Uptas, Wieczorkowski, Ryś i inni.

Dwuaktówka jak na amatorów odegrana była z werwą i dużą znajomością deski scenicznej. Spotkała się też z uznaniem widzów, wypełniających salę Ochrony po brzegi. Dało to raz jeszcze dowód, że szykany i napaści jakie w Starachowicach spotykają organizację strzelecką, nie znajdują silnego oddźwięku wśród ludności, która popierając imprezę dochodową strzelców okazała im tem najlepszą sympatję.

*

Na zakończe starego roku urządzili strzelcy starachowiccy „Wieczór Sylwestrowy" urozmaicony szeregiem miłych niespodzianek. Oprócz poczty francuskiej i zabawy kotyljonowej odegrano obrazek „Noc Sylwestrowa", pióra Kachny Łęczynianki, dawnej peowiaczki, a obecnie współpracowniczki koła kulturalno oświatowego oddziału.

„Noc Sylwestrowa" w której biorą udział: Rok Stary, Rok Nowy, Noc Sylwestrowa, Strzelcy i Krakowianki, nagrodzona została długiemi brawami, tak iż ostatnią scenę musiano powtórzyć kilkakrotnie. Entuzjazm zwłaszcza wywołały słowa jednego z aktorów, wznoszącego okrzyk na cześć „Dziadka".

Gdy artyści opuścili scenę, by z całego serca oddać się zabawie, wesoły nastrój wzrósł jeszcze bardziej i trwał do chwili, gdy przez okna sali sączyć się począł biały świt.

Deles.

Z WARSZAWY

Bieg o mistrzostwo okręgu

W niedzielę odbył się w Warszawie na terenie Cytadeli bieg na przełaj z bronią o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego i puharek wędrowny Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego.

Na zawody przybył kierownik Okręgu ob. inż. Podgórski i komendant Okręgu ob. Rożnowski.

Trasa biegu wynosiła 3,5 km. i prowadziła w bardzo ciężkim terenie.

W konkurencji jednostkowej zwyciężył Wł. Waślicki (Marymont) w czasie 15 min. 46 sek., 2) St. Ziffer (Śródmieście), 3) W. Łyczewski (Śródmieście).

W konkurencji drużynowej zwycięstwo przypadło zespołowi Śródmieścia przed Marymontem i Powązkami.

Ilustracje z biegu czytelnicy znajdą na stronie 8 i 9 bieżącego numeru.

Jasełka oddziału „Wola"

Warszawski oddział strzelecki „Wola" w dniach 14 i 15 stycznia b. r. dwukrotnie organizował z powodzeniem przedstawienie „Jasełek" w sali „Ogniska Pracy" przy ul. Wolskiej.

Zdjęcia z tego przedstawienia, które świadczy o ruchliwości oddziału, zamieszczamy na str. 16-ej.

POR. PODOSKI NAJWSZECHSTRONNIEJSZYM STRZELCEM STOLICY

Sportowy Klub Strzelecki urządził w dniach 14 i 15 b. m. zawody strzeleckie o nagrodę zbiorową. Odznaczały się one obfitym i różnorodnym programem strzelań, wymagającym znajomości broni długiej i krótkiej.

Do zawodów stanęli przeważnie członkowie S. K. S. w tem jedna pani, oraz Edmund Rutecki z W. K. S. Legja. Ilość zawodników znikoma, bo tylko 17, o zwycięstwie decydowała najwieksza ilość punktów zdobytych w 6 strzelaniu.

Strzelanie odbyło się na dystancie 35 mtr i obejmowało:

1) Broń długa, cal. 22,2 serje po 10 strzałów maximum 200 punktów. 2) Broń długa cal. 22, 1 serja, 10 strzałów, czas serji 50 sekund, za każdą sekundę ponad normę 2 pkt. karne. 3) Broń długa cal. 22, 2 kule. Zawodnik winien osiągnąć najmniejszą sumę pkt. t. j. 2; jeżeli trafi w tarczę odlicza się 10 pkt. karnych, o ile powyżej dwójki odlicza sie tyle, ile wystrzelił powyżej dwuch. 4) Broń długa, cal. 22, odległość 18,20 m. (20 yardów) 2 serje po 5 kul do tarczy „match", maximum 30 pkt. 5) Pistolet dowolny, tarczowy, jedna serja, 10 strzałów, maximum 100 pkt. 6) Pistolet dowolny, tarczowy, 3 serje po 6 strzałów, czas serji 6 sekund do 3 sylwetek, każda sekunda ponad normę 1 pkt. karny.

Wyniki w poszczególnych kategorjach następujące:

1) por. Podoski — 192, 2) Rutecki Edmund — 191, 3) Lisowski Kamil — 191, 4) Komisarz Pitułaj Włodzimierz — 190, 5) Łaszkie A. — 190.

II. 1) Podoski — 91, 2) Wyganowski — 84, 3) Rutecki — 80, 4) Ossowski — 78, 5) Lisowski Kamil — 76.

III. 1) Podoski — 3; 2) Pitułaj — 4, 3) Łaszkiewicz — 4, 4) Wyganowski — 6, 5) Ossowski — 6.

IV. 1) Rutecki — 14, 2) Ossowski — 8, 3) Lisowski Kamil — 7, 4) Pitułaj — 7, 5) Podoski — 6.

V. 1) Podoski — 73, 2) Rutecki — 73, 3) Lisowski Kamil — 69, 4) Wyganowski — 68, 5) Pitułaj — 64

VI. 1) Podoski — 17, 2) Rutecki — 12, Lisowski Kamil — 11, 4) Ossowski — 11, 5) Łaszkiewicz — 10.

Ogólnie wyniki następujące: 1) por. Podoski — 381 pkt., 2) Rutecki — 371 pkt., 3) Lisowski Kamil — 354 pkt., 4) Wyganowski — 342 pkt., 5) Lisowski Piotr — 322 pkt.

Nagrody zaofiarowali Komendant Główny Związku Strzeleckiego, mjr. Kierzkowski, dyr. szkoły plastyków, prof. Strzemiński, oraz art. malarz T. Pruszkowski.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., ½ strony 240 zł., ⅓ strony 170 zł., ¼ strony 130 zł. Za tekstem: cała strona 300 zł., ½ strony 180 zł., ⅛ strony 125 zł., ¼ strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.